PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr. | Sobota 3 i niedziela 4 marca 1956 roku | Rok V. Nr 54 (1066)

Nasze sprawy

Przed zabraniami o V Plenum

WIELU członków partii zadaje nie bez racji pytanie, jak upowszechniać, popularyzować treść V Plenum i zadania wynikające z V Plenum. Pytanie to jest tym bardziej na czasie, że minęło parę tygodni od V Plenum, a tymczasem w terenie jest cicho. Wielu aktywistów partyjnych miało uzasadnione trudności związane z ciężkimi warunkami atmosferycznymi. W ostatnich tygodniach, kiedy rozległe obszary naszego kraju zostały skute lutym mrozem, organizacja partyjna, zwłaszcza na wsi, a nawet, niejedna instancja partyjna z natury rzeczy musiała ograniczyć swoją aktywność. Z tym większą energią trzeba się dziś wziąć do roboty. Mrozy powoli ustępują i trzeba zaniedbania odrobić.

Jak więc popularyzować nauki V Plenum? Wydaje się, że pierwszym koniecznym krokiem każdej organizacji partyjnej, zwłaszcza na wsi, powinno być zachęcenie wszystkich członków partii do zapoznania się z materiałami V Plenum. Niektóre organizacje partyjne przeznaczyły kilka kolejnych zebrań szkoleniowych na ten cel. Ale szkolenie nie obejmuje wszystkich członków partii. Stąd postulat zachęcania wszystkich do indywidualnego czytania materiałów opublikowanych w prasie centralnej, wojewódzkiej oraz w wydawnictwach Komitetu Centralnego.

Następnym etapem będzie zorganizowanie zebrań we wsiach nieuspółdzielczonych, w spółdzielniach produkcyjnych, PGR-ach i POM-ach, zebrań otwartych z udziałem bezpartyjnych, członków ZSL, ZSCh i ZMP, zebrań skupiających cały aktyw gromadzki, cały aktyw rad narodowych. Główny cel tych zebrań — to próba przedstawienia perspektywy rozwoju danej wsi, PGR czy spółdzielni produkcyjnej w najbliższym pięcioleciu. Z tego względu zebrania takie powinny być niezwykle starannie przygotowane.

Na zebraniach tych należy mówić nie tylko o przyszłości. Trzeba również koniecznie wyjaśnić wszelkie niejasności, wątpliwości — jakie nasuwają się w związku z uchwałami V Plenum, a zarazem nie zapominać o bieżących zadaniach, jakie stoją przed każdą wsią. Tak więc, uczestnicy zebrania powinni się zastanowić nad stanem przygotowań do pierwszego siewu w pięciolatce, który przecież zadecyduje o naszym starcie. Już teraz bowiem dają się dotkliwie odczuć takie zaniedbania jak znaczna ilość niewyremontowanych maszyn, zwłaszcza w spółdzielniach, zahamowanie pracy przy rozprowadzaniu nawozów sztucznych, zaniedbania przy dostawie nasion na kontraktacje, brak kukurydzy nasiennej w GS-ach.

Aby zebranie odpowiadało takim założeniom, musi ono być przygotowane przez aktyw partyjny uzbrojony w znajomość problemów i we właściwe argumenty. Członkowie partii przychodząc na te zebrania powinni wiedzieć czego chcą i co pragną osiągnąć dziś, a także w najbliższym pięcioleciu. Słuszne jest, by referaty na zebraniach omawiały przede wszystkim takie problemy, jak dalszy rozwój i umocnienie spółdzielni produkcyjnych, rozwój prostych form kooperacji, przyspieszenie wzrostu produkcji rolnej i hodowlanej, dalszy rozwój mechanizacji i umocnienie pracy politycznej na wsi.

Ciąg dalszy na str. 2

Jutro w Koszalinie obradować będzie III Walny Zjazd WZGS

Lepsze zaopatrzenie wsi wzrost gospodarności — dorobkiem GS

Jutro, 4 marca, odbędzie się w Koszalinie III Walny Zjazd Delegatów Wojewódzkiego Związku Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska". Zjazd ten, odbywający się przed II Krajowym Kongresem Spółdzielczości Zaopatrzenia i Zbytu, podsumuje osiągnięcia spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu w naszym województwie, oraz ustali jej główne kierunki rozwojowe na najbliższy okres.

Spółdzielczość zaopatrzenia i zbytu jest w naszym województwie silną organizacją pracującego chłopstwa, skupiającą w swych szeregach ponad 65 tysięcy członków.

Coraz wszechstronniejsza jest działalność gminnych spółdzielni, coraz lepiej służą one interesom pracującej wsi. W ub. roku GS-y w naszym województwie dostarczyły wsi o 10 proc. więcej towarów przemysłowych niż w 1954 r., a jednocześnie w pełni wykonały swe zadania w dziedzinie skupu płodów rolnych i kontraktacji.

W okresie między II, a III Zjazdem WZGS naszym niewątpliwie najpoważniejszym osiągnięciem jest poprawa pracy GS. Gdy w 1954 roku mieliśmy aż 36 GS-ów, których roczny bilans wykazywał stratę, to w ub. roku, jak wykazał bilans zbiorczy województwa, sporządzony jako 3 z kolei w kraju — mieliśmy tylko 3 GS-y, a mianowicie: Parchowo (pow. Bytów), Tychowo i Sadkowo (pow. Białogard), które wykazały stratę. Większość spółdzielni nie tylko polepszyła zaopatrzenie wsi i usprawniła skup płodów rolnych, ale wypracowała duży dochód, jak np. GS w Czaplinku (1 011 tys. złotych).

Poprawa pracy GS to przede wszystkim wynik ożywienia działalności samorządów spółdzielczych, rosnącej aktywności chłopów pracujących, którzy zwiększyli kontrolę nad GS-ami. W ostatnim okresie zwiększył się także zakres usług GS. Zorganizowały one szereg nowych placówek dystrybucyjnych, zakładów produkcyjnych, jak piekarnie, masarnie itd., a także 36 kursów kroju i szycia dla kobiet wiejskich.

Zjazd WZGS dokona również krytycznej analizy pracy GS. Obserwujemy przecież w województwie wypadki niedostatecznego zaopatrzenia sklepów wiejskich w artykuły pierwszej potrzeby, spotykamy się z lekceważącym tu i ówdzie stosunkiem do chłopa, fałszowaniem złej klasyfikacji płodów rolnych itd. Częstym także zjawiskiem są jeszcze kradzieże popełniane przez nieuczciwych pracowników GS, szczególnie sklepowych.

Ostra, dogłębna i gospodarska krytyka braków niewątpliwie pomoże spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu na koszalińskiej wsi w likwidacji błędów i braków.

Przed Międzynarodowym Dniem Kobiet

Od 4 lat Natalia Zaborowska pracuje na stanowisku dyrektora administracyjno-zaopatrzeniowego Wojewódzkiego Zarządu Łączności w Stalinogrodzie. Jedyna w resorcie łączności kobieta na takim stanowisku, powierzony jej trudny i odpowiedzialny odcinek pracy prowadzi ku ogólnemu zadowoleniu.

Zaborowska — to aktywny działacz społeczny. Mandat radnego WRN — Stalinogród piastuje od 1948 roku. Jest członkiem Prezydium WRZZ oraz wchodzi w skład Prezydium Okręgowego Komitetu Frontu Narodowego. Dyrektor Zaborowska jest matką dwojga dzieci — starsza córka ukończyła wyższe studia rolnicze, młodsza uczęszcza do szkoły ogólnokształcącej.

(CAF—fot. Dąbrowiecki-Mottl)

Ośrodek Zdrowia przy Zakładach Przemysłu Bawełnianego im. Armii Ludowej w Łodzi należy do najlepiej zorganizowanych i wzorowo pracujących ośrodków przyzakładowych w tym mieście. Na zdjęciu: w ambulatorium dentystycznym — ordynują dr A. Chojnacka i dr A. Korzyński.

(Fot. — CAF Tymiński)

Dziś o godzinie 16 w sali WDK spotykamy się z architektami

Zgodnie z zapowiedzią, spotkanie mieszkańców Koszalina z architektami projektującymi rozbudowę naszego miasta, odbędzie się dziś, o godzinie 16, w sali WDK.

Czy projekt nowego Koszalina — nowoczesne domy, szerokie ulice, rozmieszczenie sklepów i zakładów użyteczności publicznej spotka się z uznaniem mieszkańców, przekonamy się na spotkaniu. W każdym razie oczekujemy wielu cennych uwag, które pomogą projektantom w rozplanowaniu miasta zgodnie z życzeniami koszalinian.

Spodziewamy się, że na tę ciekawą imprezę licznie przybędą robotnicy zatrudnieni na koszalińskich budowach, inżynierowie, radni MRN, przedstawiciele Komitetów Frontu Narodowego, komitetów blokowych i inni mieszkańcy zainteresowani w rozbudowie miasta.

Na 200 tys. hektarów zasiejemy w b. r. kukurydzę

WARSZAWA. Osiągnięcie w 1960 roku 1 miliona hektarów, zasianych kukurydzą, wymaga, aby co roku poważnie zwiększać jej zasiewy, aby roślina ta była uprawiana na powszechnie i na dużych obszarach. Po czterokrotnym zwiększeniu obszaru zasiewu kukurydzą w ub. roku w stosunku do roku 1954, rok bieżący ma przynieść dalszy poważny postęp we wprowadzaniu kukurydzy na pola wszystkich gospodarstw.

Zadania te oraz środki do ich realizacji ustaliło Prezydium Rządu w uchwale w sprawie uprawy kukurydzy w 1956 roku.

Uchwała stwierdza, że w roku bieżącym należy dążyć do tego, aby kukurydzą obsiać 200 tysięcy ha. PGR-y zostały zobowiązane do obsiania tą rośliną 75 tys. ha, z czego 25 tys. ha kukurydzą na ziarno i kiszonki oraz 18 tysięcy ha — na zielonki. Spółdzielniom produkcyjnym uchwała zaleca obsianie kukurydzą 25 tysięcy ha, a Ministerstwo Rolnictwa i rady narodowe zobowiązuje, aby zapewniły niezbędne środki do obsiania w gospodarstwach indywidualnych do 100 tys. ha.

Prezydium Rządu przewidziało w uchwale konkretne środki, które pozwolą nie tylko obsiać zaplanowany obszar, ale pomogą uzyskać plantatorom wysokie plony oraz należycie wykorzystać uzyskane zbiory.

I etap budowy walcowni ciągłej blach na gorąco w Hucie im. Lenina przekazany do eksploatacji próbnej

KRAKÓW—NOWA HUTA. W czwartek 1 bm. I etap budowy wielkiej walcowni ciągłej blach na gorąco w kombinacie im. Lenina przekazany został do próbnej eksploatacji. Etap ten obejmuje rejon piecy przepychowych, klatki walcowania wstępnego i wykańczającego oraz urządzenia chłodzenia i cięcia wraz z urządzeniami energetycznymi.

Rudki milionerem

A więc mamy pierwszą w województwie spółdzielnię produkcyjną — milionera. Są nią RUDKI w powiecie wałeckim. Zebranie rozliczeniowe, które przedwczoraj odbyło się w tej spółdzielni stało się podsumowaniem nie tylko jednego, 1955 roku, ale całych 5 lat zespołowej gospodarki.

Rudki uzyskały za rok ubiegły dochód w wysokości

1 109 962 ZŁOTE

z którego przeznaczono:

do podziału na dniówki obrachunkowe	920 295 zł.
na inwestycje	110 897 „
na fundusz społeczny	22 434 „
na spłatę wkładów	56 346 „

Dochód spółdzielców z Rudek za rok ubiegły jest dwukrotnie wyższy od dochodu, który spółdzielnia uzyskała za rok 1954. Dziwicie się? Po prostu przeciętna wydajność zbóż z hektara wyniosła tam ponad 19 kwintali, 6 q więcej niż w r. 1954. Uprawiano 16 ha buraków cukrowych, 12 ha lnu, około 100 ha zbóż i innych roślin nasiennych, zagospodarowano 100 ha odłogów, zwiększono hodowlę...

Dochód w Rudkach dzieliło 45 rodzin. Nie trudno obliczyć, że każda przeciętnie uzyskała ze spółdzielni różnych produktów i gotówki na sumę około 25 tysięcy złotych. A oto wysokość dniówki obrachunkowej:

9 złotych,
8,03 kg zboża.
0,30 kg cukru
0,03 kg grochu oraz pasza dla inwentarza przyzagrodowego.

Nie dziwmy się, że do spółdzielni w Rudkach przystąpiło ostatnio 8 nowych rodzin. Rudki naocznie wykazują wyższość gospodarki zespołowej nad indywidualną. Silna to spółdzielnia, posiadająca szereg wspaniałych osiągnięć i ciekawych doświadczeń. Napiszemy o niej więcej w reportażu, który zamieścimy na łamach gazety w najbliższych dniach.

(L)

Dalsza spółdz. produkcyjna typu I-b w powiecie koszalińskim...

W dniu 29 lutego, we wsi Skibno (gromada Sucha, powiat Koszalin) powstała spółdzielnia produkcyjna typu I b. Przystąpiło do niej 12 chłopów i 5 członków ich rodzin. Przewodniczącym nowozorganizowanej spółdzielni został wybrany ZSL-owiec — Bronisław Tomaszewski.

...i dwie nowe w bytowskim

W ostatnich dniach lutego powstały również dwie nowe spółdzielnie produkcyjne w gromadzie Jasień, w powiecie bytowskim, a mianowicie w Bawarnicy i w Nowej Wsi. Spółdzielnia produkcyjna III typu w Bawarnicy, za wyjątkiem jednego gospodarza, zrzeszyła wszystkich chłopów we wsi, którzy wnieśli pełny wkład ziemi oraz sprzęt rolniczy. Przewodniczącym spółdzielni, która będzie gospodarzyć na 123 ha ziemi, został wybrany przodujący rolnik — Bronisław Wolski.

Spółdzielnia produkcyjna I typu (ZUZ) została zorganizowana w Nowej Wsi. Zrzesza ona 11 członków, w tym 5 kobiet. Przewodniczącym zrzeszenia wybrano Teofila Leszka.

Nowoczesne betoniarki zasilą nasze budownictwo

STALINOGRÓD. Fabrykę maszyn w Zawierciu opuściła pierwsza partia nowych betoniarek: gotowa do wysyłki jest już następna seria tych maszyn.

W nowej betoniarce, która jest mniejsza od dotychczas produkowanych, wszystkie dźwignie regulujące części ruchome zgrupowane są w jednym miejscu, co ułatwia znacznie obsługę. Betoniarka ta lepiej przystosowana jest do transportu, ponieważ posiada — zamiast stosowanych dotychczas ciężkich stalowych kół — koła ogumione.

Produkowany obecnie model betoniarki opracowany został w końcu ub. r. przez pracowników Centralnego Biura Urządzeń Budowlanych w Warszawie.

Załoga fabryki maszyn w Zawierciu postanowiła wyprodukować w 1956 roku o 50 betoniarek więcej, aniżeli przewidywał to — zwiększony w porównaniu z r. ub. — plan produkcyjny.

Niezależnie od tego, fabryka wyprodukuje w tym roku również więcej maszyn dla potrzeb cegielni. Aby unowocześnić produkcję cegły, buduje się w fabryce prototypy tzw. zasilacza skrzynkowego i ceglarki ślimakowej. Wysiłek konstruktorów i robotników skierowany jest na to, by nowe te agregaty wytwarzały więcej cegły i o wyższej jakości, niż można było produkować przy pomocy dotychczas stosowanych tego typu maszyn.

Dziś a jutro

- Str. 2 — Do przełomu daleko — **Zenon Karpiński;**
- Dodatek społeczno-kulturalny — **„GŁOS TYGODNIA".**

Do przełomu daleko...

ROK temu pisałem krótką notatkę o pracy karlińskiego tartaku. Chodziło o wykonanie zadań produkcyjnych. W owym czasie, załoga tartaku należała bodaj że do jednej z najlepszych.

Dzisiaj wypadło mi pisać o tym zakładzie po raz drugi i trochę obszerniej. Wypadło mi pisać przede wszystkim o jego kierowniku — Władysławie Czuluku.

* * *

KARLINO jest małym miasteczkiem. Jego mieszkańcy znają się na wzajem doskonale. Tartak dla tego miasteczka — żeby nie przesadzić — to poważna fabryka, oczko w głowie, a zarazem ośrodek zainteresowań, wieczny temat do rozmów. Ludzie orientują się tutaj dobrze w wielu sprawach tartaku, w jego potrzebach. Nawet ci, którzy — zdawałoby się — nic wspólnego z nim nie mają. Ot, po prostu — są mieszkańcami Karlina, a tartak jest karliński, ich miasteczka, w którym żyją i pracują, którego są współgospodarzami.

Oto dlaczego o kierowniku tartaku Władysławie Czuluku mówiono wiele, nie tylko w tartaku, ale i w całym miasteczku.

Władysław Czuluk, jest młodym człowiekiem i stosunkowo jeszcze młodym kierownikiem. Człowiekiem bardzo rzutkim, energicznym, pełnym inicjatywy.

Był okres — o tym wspomnieliśmy na wstępie artykułu — że pod jego kierownictwem, karliński tartak pracował dobrze. W miasteczku mówiono wówczas o nim n a s z k i e r o w n i k. Niemała to ranga. Nie łatwo było na nią zasłużyć.

Przyszedł jednak czas, że w Karlinie nie mówiono już o „naszym kierowniku" w dobrym pojęciu tego słowa. Zaczęto mówić o kierowniku, który poderwał zaufanie, który obrósł w piórka.

Jak to się stało? Ludzie mówią o tym krótko, jak zwykle o rzeczach przykrych. Chcieliby uniknąć — tak się wydaje — rozgłosu. Boli ich to.

— A więc najpierw, kiedy przyszło do ustalania przydziału pracowniczych działek dla robotników tartaku, kierownik zatroszczył się przede wszystkim o siebie. Pomijając innych, przydzielił sobie, aż trzy działki. Wszyscy są zgodni, że podobno od tego się zaczęło, że był to ze strony kierownika pierwszy przejaw lekceważącego stosunku do potrzeb robotników, że „był to pierwszy krok na złą drogę".

Robotnicy tartaku mają prawo zakupu obrzynek i odpadów drzewnych na opał. Ma to prawo również kierownik. Prawa jednak są równe. Tymczasem zaczęło braknąć tych odpadów dla pracowników, natomiast nigdy nie zabrakło dla kierownika. Co gorsze, po opał do tartaku zaczęli zajeżdżać dobrzy znajomi Czuluka. Koledzy — można powiedzieć — po stanowisku. A więc kierownik miejscowego TOR-u, masarni... Na ich furmankach znalazły się nierzadko tzw. wierzchołki — drzewo materiałowe.

Coraz lepiej powodziło się kierownikowi, coraz mniej dbał o sprawy tartaku, coraz więcej o potrzeby znajomych. Rzadziej można go było spotkać w pracy, częściej za to w miejscowej gospodzie.

W tym właśnie czasie, w tartaku zaczęło się dziać źle. Ludzie opuszczali się w pracy, za przykładem kierownika wysiadywali w gospodach. Plany produkcyjne z reguły nie były wykonywane.

* * *

PRZECIEŻ nastąpił przełom.. To wielkie słowo w ustach sekretarza podstawowej organizacji partyjnej brzmi co najmniej dziwnie, nieżyciowo. Dlaczego?

Kiedy organizacja partyjna tartaku doszła do przekonania (po pół roku), że kierownik dosyć już nabroił, że wreszcie wyczerpała się cierpliwość towarzyszy, a przy tym zebrano już dostateczną ilość faktów obciążających — postawiono sprawę Czuluka na zebraniu partyjnym. Postawiono jego sprawę po raz pierwszy.

I wtedy to ostra, bezkompromisowa krytyka, wstrząsnęła podobno Czulukiem. Złożył samokrytykę i... zaczął od tego czasu lepiej pracować. Od tej chwili lepiej też zaczęła pracować cała załoga. I teraz, według zdania egzekutywy podst. organ. part., będzie już wszystko dobrze.

Człowiek, to nie mechanizm, by za jednym pociśnięciem sprężyny, podkręceniem właściwej śrubki, można zmienić jego kierunek, przestawić jego ruchy o 180 stopni.

Znamy towarzysza Czuluka, wiemy, że potrafi wyzbyć się wielu swoich błędów, zmienić swe dotychczasowe postępowanie. Nikt jednak nie uwierzy, by dokonało się to w jednorazowym akcie, w jednej przełomowej chwili. To musi przede wszystkim zrozumieć organizacja partyjna. Pracować z nim codziennie, wytykać mu na bieżąco jego wady i niedostatki w pracy. Krytykować, kiedy tylko na to zasłuży. A więc pomagać mu w całym tego słowa znaczeniu.

Bo jak było dotychczas?

O postępowaniu kierownika tartaku wiedziało i mówiło całe miasteczko. O tym wiedziała przede wszystkim organizacja partyjna tartaku. Żaden jednak z towarzyszy, ani w rozmowie prywatnej, ani na zebraniu partyjnym nie zwrócił mu uwagi, nie potępił jego postępowania. Gorzej, udawano, że nic nikomu o machlojkach i nadużyciach kierownika nie wiadomo. Po cichu za to zbierano fakty, skrupulatnie, z precyzją. Wciąż ich było jeszcze za mało, wciąż szukano ich więcej, bardziej obciążających, by — jak mówiono — łupnąć zdrowo, by krytyka była celna, zaskakująca.

Takie skondensowane uderzenie, miało być jedynym ratunkiem człowieka, jedynym sposobem otworzenia mu oczu na jego czyny i sprowadzenia go ze złej drogi.

Postępowanie towarzyszy było jak najbardziej błędne. Najwięcej bowiem krzywdy wyrządza się człowiekowi, kiedy ukrywa się jego braki, toleruje się czas dłuższy jego uchybienia, kiedy odkłada się krytykę w stosunku do niego na później.

Taki stosunek do błędów poszczególnych towarzyszy, nie tylko zresztą im samym utrudnia powrót na właściwą drogę. Bardzo często prowadzi do tego, że błędy jednostek rozprzestrzeniają się wśród otoczenia. Tak też było i w tartaku.

Ludzie, widząc bezkrytyczny stosunek organizacji partyjnej do kierownika zakładu, do jego „wyczynów", początkowo nie chcieli się z tym zgodzić. Z czasem jednak, kiedy ich pojedyncze uwagi nie przynosiły żadnych skutków, machnęli ręką. Byli rozgoryczeni. Póżniej oni sami zaczęli się opuszczać w pracy. Przestali dbać o zakład, przechodzili mimo obok wielu nabolałych spraw.

I nagle, jak gdyby za dotknięciem czarodziejskiej różdżki — po jednym zebraniu, na którym mocno skrytykowano kierownika zakładu, ma nastąpić radykalna zmiana sytuacji.

Chyba nie tak, towarzysze!

Sprawa Czuluka — jak wy ją nazywacie — winna was nauczyć bardzo wiele. Przede wszystkim tego, że krytyka i samokrytyka, potrzebna jest człowiekowi, jak słońce. Ale nie krytyka od święta. Musi być ona codzienna natychmiastowa — musi pomagać. A więc nie zbieranie faktów, a poprzez rzeczową krytykę tych nawet najdrobniejszych uchybień błędów i braków, zapobieganie faktom. A więc mówienie sobie prawdy w oczy nie tylko na zebraniu, ale w codziennej pracy, gdziekolwiek, gdy zajdzie tego potrzeba.

I dopiero wówczas, kiedy organizacja partyjna tartaku to zrozumie, kiedy zrozumieją tę prawdę wszyscy pracownicy zakładu, przyjmą ją jako żelazną zasadę w swej pracy, w swym postępowaniu, można będzie mówić o przełomie.

ZENON KARPIŃSKI

W bibliotece wiejskiej

Biblioteka gromadzka w Lipnicy Murowanej (pow. Bochnia) posiadająca kilka tysięcy tomów, prowadzi w okolicznych wsiach 5 punktów wypożyczania książek. Do największych miłośników książek należy Czesław Wyrwa — uczeń IV kl. szkoły podstawowej. Przeczytał on już ponad 200 książek i otrzymał trzy nagrody za dobre wyniki w nauce oraz udział w konkursach czytelniczych.

Na zdjęciu: Czesław Wyrwa wybiera nową książkę do czytania.

(CAF — fot. Otto Link)

„Śnieżka" — nowy typ lodówki

W Pomorskiej Odlewni i Emalierni w Grudziądzu, ukończono produkcję pierwszych 30 sztuk domowych lodówek nowego typu.

W lodówce takiej, noszącej nazwę „Śnieżka", uzyskać można temperaturę od minus 2 do minus 15 stopni, nawet wówczas gdy w pokoju temperatura wynosi plus 30 stopni.

Jeszcze w tym roku Pomorska Odlewnia i Emalierna, zamierza przekazać na rynek około 3 tysiące sztuk „Śnieżek".

Farmacja pomaga w rozwoju hodowli

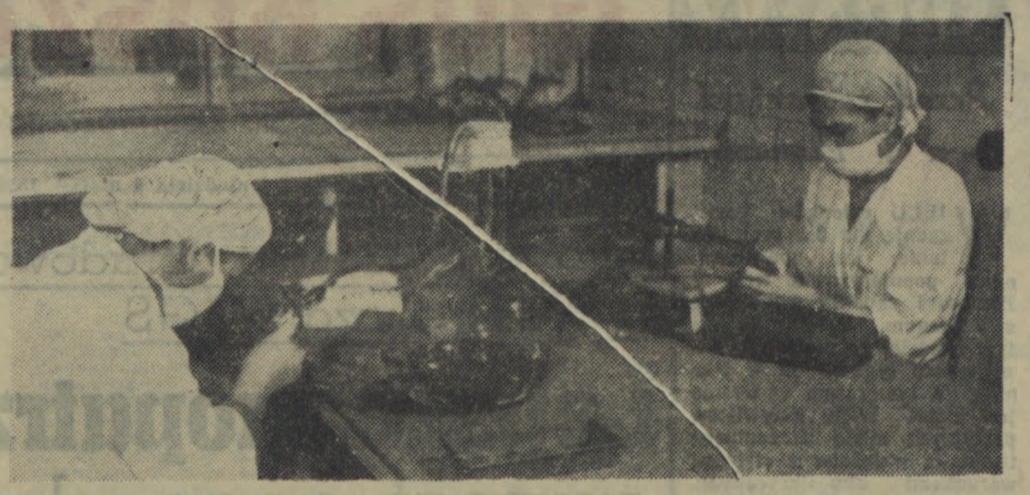

Załoga Jeleniogórskich Zakładów Farmaceutycznych produkuje między innymi leki hormonalne. Preparaty te przeznaczone dla stacji inseminacyjnych i innych ośrodków hodowlanych, stanowią skuteczny środek w walce z jałowością krów. Zastosowanie preparatów przyczynia się do wzrostu pogłowia bydła. Poprzednio leki te były wyłącznie sprowadzane z zagranicy. Obecnie zakłady pokrywają zapotrzebowanie krajowe na preparaty hormonalne w 45 proc.

Na zdjęciu: ampułkowanie hormonów. Przy pracy — Maria Mały i Romana Belger.

(CAF — fot. Bieńkowski)

Odpowiadamy na pytania

Od kiedy zalicza się staż partyjny?

Tow. Stanisław Wojciechowski ze Szczecinka zapytuje:

„Czy czasokres kandydacki zalicza się do stażu partyjnego? Przed rokiem zostałem przyjęty w szeregi kandydatów PZPR i po roku, 5 grudnia ub. r. przyjęty na członka partii. W legitymacji członkowskiej wpisano datę wstąpienia do PZPR — 5. XII. 1955, co uważam za krzywdzące, gdyż wynikałoby z tego, że w czasie kandydowania nie należałem do partii".

Data Waszego wstąpienia do partii została wpisana do legitymacji prawidłowo. Statut naszej partii mówi o tym wyraźnie: „Staż partyjny zalicza się od dnia powzięcia przez ogólne zebranie podstawowej organizacji partyjnej uchwały o przyjęciu kandydata w poczet członków partii".

Staż kandydacki jest dla każdego przyszłego członka partii okresem próbnym, okresem, w którym zaznajamia się on bliżej z uchwałami i Statutem partii, bierze udział w szkoleniu partyjnym, wykonuje polecenia partyjne, wypełnia szereg obowiązków członka partii. Jednakże kandydat nie ma jeszcze wszystkich praw członka partii: nie ma prawa wyboru do władz partyjnych, a także nie może być do nich wybierany, na zebraniach partyjnych ma tylko prawo głosu doradczego.

W tym okresie próbnym towarzysze z organizacji partyjnej poznają bliżej kandydata, oceniają jego pracę zawodową i społeczną, by móc na zebraniu partyjnym ostatecznie zadecydować, czy dany kandydat może być przyjęty w poczet członków partii. Tę właśnie okoliczność uwzględnia Statut — i dlatego data uchwały zebrania podstawowej organizacji partyjnej jest datą wstąpienia danego towarzysza w poczet członków partii.

(wg „Życia partii").

Nasze sprawy

Dokończenie ze str. 1

Otwarte zebrania poświęcone V Plenum odbędą się również w miastach, zwłaszcza zaś w tych zakładach pracy, które produkują dla wsi maszyny, narzędzia, nawozy sztuczne itd. Wymagają one również starannego przemyślenia, zwłaszcza jeśli załoga obejmuje dużą ilość robotników zamieszkałych na wsi.

Z zagadnieniem rozwoju spółdzielczości produkcyjnej łączy się drugie pilne zadanie polityczne, związane ze sprawą akcji rozliczeniowej i sprawozdawczo-wyborczej w spółdzielniach, która została w tym roku znacznie opóźniona. Jednym z najistotniejszych powodów jest niedostateczna mobilizacja polityczna.

Właściwy przebieg zebrań sprawozdawczych w spółdzielniach, zwłaszcza w tych silniejszych, stanowić będzie, niewątpliwie, dobrą podstawę dla wzmożenia agitacji za spółdzielczością.

P. M.

Śladem naszego artykułu

Z bocznicy na trakt główny

Dyrekcja Fabryki Tektury w Tarnówce pisze: „W artykule pt. „Z głównego traktu na bocznicę" gazeta poddała krytycznej ocenie przebieg prac i dyskusji nad założeniami planu 5-letniego. Najlepszym wyjaśnieniem będzie, jeśli zapoznamy Was z obecnymi wynikami prac nad opracowaniem planu. Przeprowadziliśmy z robotnikami łącznie 19 zebrań, na których złożono 86 wniosków z zakresu produkcji, inwestycji, bhp i spraw kulturalno-oświatowych. Dzięki temu załoga podwyższyła wskaźniki CZ o 1426 ton.

Nie negując naszych niedociągnięć, chcemy podkreślić, że w artykule nie uwypuklono faktu usamodzielnienia się zakładu. W pierwszych dniach pracy na własnym rozrachunku wyłonił się cały szereg trudności i nowych problemów, m. in. opracowanie planu na r. 1956 i lata następne. W tym też okresie ani ZO ZZ Prac. Przemysłu Chemicznego — Szczecin, ani WRZZ w Koszalinie nie przyszły nam z pomocą..."

W dalszej części listu dyrekcja nie zgadza się z autorem artykułu twierdząc, że nie wypaczono sensu uchwały KC PZPR.

Jak wynika z listu, w czasie od 7 do 24 lutego br. wiele zmieniło się w Fabryce Tektury na lepsze. Naprawiono również popełnione błędy. Świadczy o tym choćby podniesienie wskaźników CZ z 523 ton (jak podawaliśmy w artykule) na 1426 ton, przedyskutowanie spraw bhp, bytowo-socjalnych, a przede wszystkim zgłoszenie przez robotników 86 wniosków. To są poważne sukcesy, zwłaszcza, że w końcu stycznia trudno było dyrekcji wymienić choć jeden wniosek.

Dyrekcja fabryki myli się natomiast twierdząc, że w artykule nie podkreślono faktu przechodzenia na własny rozrachunek. Przeciwnie, wskazywaliśmy, że właśnie w tym okresie należy szczególnie odwoływać się do inicjatywy robotników, ich pomocy i związać ich silniej z zakładem. Przypominamy, że o planie 5-letnim dyskutowano w szczupłym kolektywie, a nie w poszczególnych działach produkcyjnych, że nie wykorzystano inicjatywy załogi, źle rozpropagowano dyskusję, nie wydobyto aspektu politycznego tej akcji. Dlatego słusznie twierdziliśmy, że wypaczono sens uchwały partii. Na to wskazywały odpowiednie fragmenty artykułu.

(Red)

W powiecie wałeckim przed II Kongresem ZSL

Wałecka organizacja ZSL przygotowuje się do II Kongresu Stronnictwa. Na odbywających się zebraniach przedwyborczych i wyborczych omawiane są zagadnienia ideowe, organizacyjne i toczą się dyskusje na temat współpracy z partią, realizacji obowiązkowych dostaw względem państwa, umocnienia istniejących spółdzielń produkcyjnych itp. Na tych zebraniach członkowie podejmują cenne zobowiązania podniesienia hodowli, zwiększenia produkcji swych zakładów, remontów dróg, świetlic, konserwacji rowów melioracyjnych, uprawy łąk, kukurydzy itp.

Na zebraniu wiejskim koła ZSL w Sypniewku członkowie dyskutowali nad potrzebami gromady i doszli do wniosku, że konieczna jest naprawa drogi do siedziby Gromadzkiej Rady Narodowej, zobowiązali się też przeprowadzić remont tej drogi na długości 2,5 km.

W toku przebiegających zebrań przedkongresowych dużo uwagi poświęca się sprawie spółdzielczości. Wielu ZSL-owców postanowiło wstąpić do spółdzielń produkcyjnych. W Wołowych Lasach wstąpili do spółdzielni ZSL-owcy Mistrzygacz, Basio, Błaszczyk. Do spółdzielni produkcyjnej w Sypniewie wstąpili Franciszek Jaworski i Feliks Grabowski.

Na zebraniach członkowie ZSL krytykują nierobów i bumelantów, którzy nie wychodzą do roboty. I tak np. w Ostrowcu, koło ZSL udzieliło za podobne przewinienia upomnienia swemu członkowi Sobczyńskiemu, zobowiązując go do lepszej pracy w spółdzielni.

Spółdzielcy z Dołaszewa zobowiązali się uprawić 5 ha łąki, oraz przez okres 11 dni zbierać kamienie po zasianej oziminie, aby zapobiec awarii maszyn żniwnych w przyszłej kampanii żniwnej, a spółdzielcy z Szydłowa zobowiązali się dodatkowo zasadzić 2 ha kukurydzy, z 30 ha pozbierać kamienie, oraz uprawić 5 ha łąki.

W podejmowaniu zobowiązań nie brak i chłopów indywidualnych. Józef Augustyniak z Karsiboru, zobowiązał się oddać ponad plan 300 kg. żywca i wychować dodatkowo 2 cieliczki, zaś Franciszek Gawor z Starej Łubianki zobowiązał się zakontraktować 10 sztuk trzody.

Z inicjatywy ZSL-owców w Witankowie i Łubiance założono grupy pomocy maszynowej.

Ogółem, w pracach przygotowawczych do II Kongresu, około 300 chłopów — członków partii, ZSL-owców i bezpartyjnych podjęło zobowiązania, postanawiając wychować dodatkowo 164 szt. bydła, 467 szt. trzody, 259 szt. owiec, 1533 szt. drobiu, zasadzić dodatkowo 11 ha kukurydzy oraz dokonać prac remontowych dróg, mostów, na sumę przeszło 56 144 zł.

Zobowiązania te przyczynią się niewątpliwie do podniesienia produkcji rolnej, podniesienia poziomu kulturalno-oświatowego na wsi.

Franciszek Baryła
Wałcz

Niedomagania w pracy MKS nie są zbyt trudne do usunięcia

W końcu stycznia pisaliśmy, że z dniem 1 lutego uruchomiona zostanie w Koszalinie, czwarta z kolei linia autobusowa. Od wyznaczonego terminu minęło już sporo czasu, a MKS nie wykonała swego postanowienia.

Zainteresowaliśmy się bliżej warunkami pracy w MKS i przyczynami nieuruchomienia linii.

* * *

Warsztatami MKS opiekuje się Techniczna Obsługa Samochodów. Zadaniem jej jest wykonywanie remontów wozów oraz dostarczanie niektórych części wymiennych.

Współpraca z TOS nie układała się dotychczas najlepiej. Np. remont samochodu marki „Star", który po wypadku w grudniu ub. roku został oddany do naprawy, przeciąga się do dnia dzisiejszego, mimo że podawano już trzy terminy ukończenia. A jest to właśnie wóz, na który z niecierpliwością oczekują mieszkańcy naszego miasta na przystankach nowej linii.

SPRAWA PŁYNNOŚCI KADR

MKS dysponuje tylko czteroma wozami. Z braku jednak kierowców jeden wóz często stoi w garażu, a pozostałe trzy kursują bardzo nieregularnie. Dzieje się tak dlatego, ponieważ ludzie zatrudnieni w warsztatach zbyt często zwalniają się i przechodzą do innych zakładów.

Przyczyną tego są złe warunki pracy i stosunkowo niskie zarobki. Nie wszyscy robotnicy otrzymali np. ciepłe ubrania, obuwie na zimę, przy czym pracują oni w nieogrzewanej montażowni. Brak potrzebnych narzędzi powoduje często przewlekanie remontów i napraw. Na skutek tego załoga MKS niejednokrotnie nie otrzymuje premii.

ZŁA ORGANIZACJA PRACY

Jedną z przyczyn niedociągnięć w Miejskiej Komunikacji Samochodowej jest również zła organizacja pracy.

O kierowniku warsztatów, ob. Szmicie można powiedzieć, że wykazuje wiele zapału i chęci. Jak trzeba wystara się o części zamienne, innym razem zastąpi kierowcę czy magazyniera. Brak mu jednak fachowego przygotowania.

Łączy się z tym jeszcze inna sprawa. Niewłaściwa organizacja pracy przy drobnych naprawach powoduje nieregularność w kursowaniu wozów. Usterki, jakie zdarzają się w czasie jazdy, kierowcy zgłaszają w warsztacie. Nocna zmiana winna je usunąć. W praktyce wygląda to jednak w ten sposób, że kierowcy następnego dnia przed wyjazdem muszą sami dokonywać napraw. Ten fakt wskazuje na konieczność utworzenia 3—4 osobowych brygad technicznych, które dbałyby o stałą gotowość autobusów do jazdy. Wtedy nie trzeba będzie zatrudniać kierowców poza godzinami pracy.

Równocześnie warto pomyśleć o utworzeniu stałego pogotowia technicznego.

FUNDUSZE NA PREMIE DLA PRACOWNIKÓW MOŻNA WYGOSPODAROWAĆ

W garażu MKS stoi wytwórnica do spawania. Wymaga ona jednak niewielkiego remontu, który — nawiasem mówiąc — można przeprowadzić sposobem gospodarczym. A tymczasem MKS płaci poważne sumy za naprawę wozów w spółdzielniach remontowych. Np. ostatnio za spawanie „Mawaga", MPGK zapłaciło 6 tys. zł., a pracę tę można by wykonać w warsztatach o wiele mniejszym kosztem.

Wyposażając załam warsztaty w konieczne maszyny i narzędzia można by z powodzeniem dokonywać naprawy we własnym zakresie. W ten sposób zaoszczędzone pieniądze zużytkować będzie można na podniesienie poziomu bazy technicznej i realnych zarobków pracowników.

Wydaje nam się, że MPGK powinno tę sprawę przemyśleć i wystąpić z odpowiednimi wnioskami do swych władz nadrzędnych.

SĄ MOŻLIWOŚCI POPRAWY

Miejska Komunikacja Samochodowa otrzymała niedawno nową zajezdnię i warsztaty, a w bieżącym roku tabor autobusowy zwiększy się o 4 nowe „Stary". Trzeba więc, aby dyrekcja MPGK sumiennie przemyślała te wszystkie sprawy, o których napisaliśmy.

Pomocy winien także udzielić Wydział Komunikacji Prez. MRN. Jak dotąd bowiem Wydział Komunikacji wykazuje bardzo słabe zainteresowanie MKS-em. Przekonaliśmy się zresztą o tym, kiedy po wizycie w MKS zwróciliśmy się do kierownika tego wydziału z prośbą o udzielenie dodatkowych informacji. Odpowiedział nam wówczas, że na omawianie takich spraw nie ma czasu.

JAN CHRZANOWSKI

Sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej

W dniu 5 bm. o godz. 10 w sali konferencyjnej Prezydium Woj. RN przy ul. Alfreda Lampe 34, odbędzie się I-sza robocza sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej, na której omawiana będzie dotychczasowa realizacja programu wyborczego Wojewódzkiego Komitetu Frontu Narodowego.

Co? Gdzie? Kiedy?

WAŻNIEJSZE TELEFONY I ADRESY:

Pogotowie Ratunkowe tel. 09.
Straż Pożarna — tel. centrali 523, tel. alarmowy — 08.
Komenda Miasta MO — telefon 35-37.
Pogotowie milicyjne — telefon 07.
Szpital Miejski, ul. Fałata 3/3, tel. 22-15, ul. Curie-Skłodowskiej — tel. 26-60.

TEATR

Bałtycki Teatr Dramatyczny wystawia dziś i jutro w sali WDK „Moralność pani Dulskiej" — G. Zapolskiej.
Początek o godz. 20.

KINO

„Nowa Huta" — Opera żebracza.
Seanse o godz. 16, 18 i 20.
„Młoda Gwardia" — Kokosowo — Zagubione dzieciństwo.
Seanse o godz. 17.30 i 19.30.
WDK — nieczynne.

Uwaga! Repertuar kin podajemy według komunikatu Okręgowego Zarządu Kin w Koszalinie.

RADIO

PROGRAM I
na dzień 4. bm. (niedziela)

Program dnia: 6.06, 10.50. Wiadomości: 6.00, 7.00, 8.00, 10.00, 20.00, 23.00.

6.11 Muz. na dzień dobry. 7.10 Przegląd prasy. 8.10 Wieś tańczy i śpiewa. 9.00 Odpowiedzi fali 49. 10.00 „Gość" opow. F. Doeppena. 10.57 Konc. życzeń. 13.00 Skrzynka ogólna PR. 13.10 „Jak można dostrzec niedostrzegalną ewolucję" pog. 14.15 Konc. estradowy. 15.15 „Kręć się kręć wrzeciono" montaż utworów E. Orzeszkowej. 15.45 Mały konc. dla dzieci. 15.05 Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych. 16.20 „Otwarta szkatułka" aud. słowno-muz. dla dzieci. 17.05 Beethoven: sonata fort. E-dur. 18.30 „Pasterz i pandaloop" sł. wg pow. J. Morrisona. 20.25 Muz. taneczna. 21.15 „Opera w przekroju" P. Czajkowski „Eugeniusz Onegin". 23.30 Muz. taneczna.

KRONIKA PARTYJNA

Wojewódzki Ośrodek Szkolenia Partyjnego PZPR w Koszalinie zawiadamia, że w dniu 5 bm. o godz. 16 w sali Szkoły Mechanizacji Rolnictwa przy ul. Alfreda Lampe, odbędzie się odczyt lektora KC na temat:

„O STOSUNKACH KLASOWYCH I POLITYCE PARTII NA WSI".

UWAGA SŁUCHACZE WUM-L

W dniu 4 bm. w godzinach od 9—12 odbędzie się powtórka przed kolokwium z ekonomii politycznej kapitalizmu.

W dniu 5 bm. o godz. 8—14 odbędzie się kolokwium z ekonomii politycznej kapitalizmu.

W dniu 6 bm. odbędą się następujące zajęcia dla słuchaczy II roku:

Od godz. 15—18 wykład z ekonomii socjalizmu na temat „Rozrachunek gospodarczy i rentowność".

Dekoracja czy niechlujstwo?

Oto pytanie, które zadaje sobie niejeden mieszkaniec Koszalina przechodząc ulicą Jana z Kolna. Tak oto „oszklona" gablota wisi od dłuższego czasu przy wejściu do siedziby ekspozytury PKS, oddziału cukrowni w Grylicach i Okręgowego Przedsiębiorstwa Handlu Opałem.

Czyżby to miała być dekoracja? Chyba raczej dowód niechlujstwa tych trzech wymienionych instytucji.

(ln)

Skończyły się spekulanckie machinacje Ostromirskiego i spółki

Pracownicy Ministerstwa Kontroli Państwowej przeprowadzili pod koniec ubiegłego roku kontrolę w Budowlanym Przedsiębiorstwie Powiatowym — Roboty Instalacyjne w Koszalinie. Kontrola ta ujawniła szereg poważnych nadużyć popełnionych przez pracowników BPP—RI.

* * *

Ireneusz Ostromirski będąc na stanowisku kierownika III Rejonu Robót Inst. BPP w Koszalinie, bez zezwolenia i wiedzy dyrekcji, w okresie od 1 marca do 30 września ub. roku pobierał rzekomo na budowę z BPP materiały hydrauliczne i elektryczne, a następnie przywłaszczał je sobie na podstawie fałszywych dowodów pobrania. Postępując w ten sposób, naraził skarb państwa na stratę 88 tys. złotych.

Ponadto Ostromirski systematycznie okradał pracowników, pobierając pieniądze na żywienie w stołówce i nie wpłacając tych pieniędzy do kasy.

Podobnie jak Ostromirski, postępował również Kazimierz Zieliński majster I Rejonu Robót Instalacyjnych, który samowolnie pobierał z magazynów materiały, celem przekazania ich do magazynu centralnego, względnie na budowę. Zieliński nie przekazywał ani materiałów, ani również do księgowości BPP dowodów pobrania materiałów.

* * *

W omawianych wyżej wypadkach ani dyrektor Józef Sikorski, ani główny księgowy Marek Romaniuk, nie zainteresowali się dokąd idą pobierane materiały i czy są one księgowane.

Doprowadziło to do tego, że BPP—RI nie wywiązywało się w ogóle z terminów umownych w stosunku do inwestorów. Na ogólną sumę 43 obiektów, które zgodnie z umowami miały być oddane do użytku do listopada ub. roku, nie przekazano ani jednego.

Taki stan sprzyjał wzrostowi nieuzasadnionych kosztów. Np. przy budowie szkoły w Złocieńcu koszty wynoszą 313 tys. złotych a wartość wykonanych robót tylko 153 tys. złotych.

Istniejący bałagan kierownictwo chciało zatuszować przez fałszowanie sprawozdań z wykonania planów produkcyjnych.

Złodziei mienia społecznego spotka niewątpliwie zasłużona kara. Będzie ona przestrogą dla tych wszystkich, którzy lekceważą nakaz czujności i nie kontrolują pracy ludzi, którym powierza się dobro społeczne.

Komunikat DOKP Szczecin

Dyrekcja Okręgowych Kolei Państwowych w Szczecinie zawiadamia, że z powodu nadal trwających niekorzystnych warunków atmosferycznych, aż do odwołania wstrzymuje się kursowanie w niedziele i święta następujących pociągów pasażerskich:

1. Poc. nr 33211 relacji Grzmiąca — Połczyn-Zdrój (Grzmiąca odj. 4.35 — Połczyn-Zdrój przyj. 5.25);

2. Poc. nr 33212 relacji Połczyn-Zdrój — Grzmiąca (Połczyn-Zdrój odj. 5.33 — Grzmiąca przyj. 6.26);

3. Poc. nr 33214 relacji Połczyn-Zdrój — Grzmiąca (Połczyn Zdrój odj. 12.13 — Grzmiąca przyj. 13.08);

4. Poc. nr 33213 relacji Grzmiąca — Połczyn-Zdrój (Grzmiąca odj. 13.37 — Połczyn-Zdrój przyj. 14.28);

5. Poc. nr 11211 relacji Wałcz — Krzyż (Wałcz odj. 9.00 — Krzyż przyj. 11.24);

6. Poc. nr 11214 relacji Krzyż — Wałcz (Krzyż odj. 13.41 — Wałcz przyj. 16.04);

7. Poc. nr 11314 relacji Myślibórz — Choszczno (Myślibórz odj. 22.13 — Choszczno przyj. 23.46);

8. Poc. nr 11351 relacji Choszczno — Myślibórz (Choszczno odj. 19.53 — Myślibórz przyj. 21.30);

9. Poc. nr 723 relacji Koszalin — Białogard (Koszalin odj. 9.40 — Białogard przyj. 10.21);

10. Poc. nr 721/722 relacji Szczecinek — Białogard — Koszalin na odcinku Białogard — Koszalin (Białogard odj. 7.36 — Koszalin przyj. 8.20).

GOSPODARZ w województwie

SZCZECINEK

Niedawno dyrekcja zespołu PGR Barwice oddała do użytku LZS świetlicę wyposażoną w różne gry. Świetlica rozbrzmiewa codziennie gwarem licznej młodzieży, spędzającej tu długie, zimowe wieczory.

* * *

Pracownicy POM w Szczecinku zorganizowali szkolenie agitatorów partyjnych, którego celem jest przygotowanie agitatorów do akcji siewnej. Na szkolenie to uczęszczają traktorzyści, brygadziści, agronomowie, zootechnicy i wielu innych pracowników POM.

SŁAWNO

W ubiegłym roku chłopi powiatu sławneńskiego brali masowy udział w pracach melioracyjnych. Ponad 3 tysiące osób wzięło udział przy oczyszczaniu kanałów, rzek i rowów. Ogólna wartość wykonanych prac wynosi ponad 260 tys zł. Prace wykonane były na terenach wsi: Zakrzewo, Polanów, Warszkowo i innych.

CZŁUCHOW

Z dniem 1 stycznia br Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Człuchowie przeszła pod zarząd CRS, zmieniając jednocześnie nazwę, która obecnie brzmi: Miejska Spółdzielnia Zaopatrzenia i Zbytu. Nowa spółdzielnia przejęła wszystkie sklepy MHD oraz GS — Człuchów z terenu miasta.

DRAWSKO

W ub miesiącu uruchomiono w Drawsku nowy sklep spożywczo-nabiałowy MHD. Ta inicjatywa dyrekcji MHD przyjęta została ze zrozumiałym zadowoleniem mieszkańców Placu Bałtyckiego, którzy dotąd zmuszeni byli zaopatrywać się w niezbędne artykuły w oddalonych o kilometr sklepach śródmieścia.

(g)

Papierowa uchwała

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Koszalinie podjęło 5 listopada ub. roku uchwałę, która zobowiązywała Wydział Gospodarki Komunalnej przy Prezydium MRN do przekwaterowania rodziny Repa, zajmującej mieszkanie w gmachu dyrekcji Koszalińskich Zakładów Spożywczych Przemysłu Terenowego przy ul. Asnyka 8/10. Zgodnie z uchwałą mieszkanie to przeznaczono na pomieszczenie biurowe dla dyrekcji. Niestety, uchwała pozostała tylko na papierze.

Czas najwyższy przystąpić do jej zrealizowania, by pracownicy dyrekcji KZSPT mieli wreszcie odpowiednie warunki pracy.

(ZZ.)

Konkurs recytatorski dla ludności niemieckiej

W celu spopularyzowania czytelnictwa w środowisku ludności niemieckiej Wydział Kultury Prez. Woj. RN oraz WRZZ organizują w najbliższym okresie konkurs recytatorski.

Obejmie on utwory czołowych pisarzy niemieckich a także polskich i radzieckich, przy szczególnym uwzględnieniu twórczości F. Schillera i H. Heinego. Młodzież szkół z niemieckim językiem nauczania oraz amatorskie zespoły artystyczne rozpoczęły już pierwsze przygotowania do konkursu. W połowie maja Okręgowe Zarządy Zw. Zaw. Prac. Rolnych i Leśnych oraz powiatowe domy kultury przeprowadzą eliminacje konkursowe na szczeblu terenowym.

Na przełomie maja i czerwca odbędą się w Koszalinie eliminacje wojewódzkie. Najlepsi recytatorzy otrzymają dyplomy pochwalne oraz szereg nagród.

(h)

Zebranie działkowców

Powiatowa Komisja Pracowniczych Ogródków Działkowych przy WRZZ zawiadamia, że w związku ze zbliżającym się sezonem wiosennym odbędzie się w dniu 4 bm. w sali WDK zebranie wszystkich działkowców z terenu Koszalina. Początek o godz. 15.

Sport

Z turnieju szachowego

Łuczynowicz finiszuje!

W czwartek, 1 bm., szachiści startujący w koszalińskim turnieju dogrywali odłożone partie z 7, 9, 11 i 12 rundy. Dobrze wypadł Łuczynowicz, który w 3 partiach uzyskał 2,5 pkt. kwalifikując się tym samym do czołówki turnieju. W wyrównanej pozycji pokonał on Wismonta, następnie Stokłosę, a remis uzyskał w partii z Soleckim.

Borkowski zgodził się na remis ze Stokłosą, a w następnej partii zwyciężył Wierzejewskiego. Wismont uzyskał cenny punkt, wykorzystując lepszą pozycję w dogrywce ze Szpakowskim.

Stan tabeli po 12 rundach prowadzi bezapelacyjnie Grąbczewski z 9,5 pkt. Borkowski, Tronczek i Łuczynowicz dzielą miejsca 2—4, mając po 8 pkt., 5—6 Solecki i Karnkowski — po 7,5, 7—8 Knapczyk i Doda — po 7 pkt.

Warto podkreślić, że w ostatnich dniach turnieju zainteresowanie rozgrywkami znacznie wzrosło. Szczupła sala, gdzie rozgrywane są partie jest przepełniona.

* * *

Z Poznania otrzymaliśmy pocieszające wiadomości, że nasz mistrz okręgu — Przymusiński z Kołobrzegu, startujący w doborowej stawce 7 mistrzów, osiągnął w 9 partiach 4,5 pkt. Jeszcze tylko 2 pkt. brakują mu do uzyskania tytułu kandydata na mistrza.

Program imprez

SOBOTA:

Ustka — godz. 10-ta — dalszy ciąg eliminacji okręgowych mistrzostw bokserskich, godz. 17-ta — walki półfinałowe;

Koszalin: godz. 17-ta — sala przy ul. A. Lampe — turniej siatkarzy w ramach półfinałowych rozgrywek o puchar CRZZ;

NIEDZIELA:

Koszalin — sala przy ul. A. Lampe — godz. 9.30 — dalszy ciąg turnieju siatkarzy, godz. 16-ta — mecz koszykówki mężczyzn Zryw Koszalin — Zryw Warszawa, godz. 17-ta — mecz koszykówki mężczyzn Start Koszalin — Start Szczecin;

Ustka — godz. 10-ta — walka o 3 i 4 miejsca w mistrzostwach pięściarskich, godz. 14-ta — spotkania finałowe;

Koszalin sala przy ul. Stalingradzkiej 1 — godz. 10-ta Start Koszalin — Sparta Wałcz, sala szkoły zawodowej w Białogardzie — godz. 11 — Sparta Białogard — Budowlani Człuchów (oba mecze w koszykówce kobiet o mistrzostwo klasy A), godz. 9.30 w świetlicy Startu: Start Koszalin — Start Szczecin w tenisie stołowym mężczyzn.

„Głos Koszaliński" Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium. Wydawca: RSW „Prasa" — Redakcja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20. Telefony: centrala 434, Sekretariat Redakcji — 435, Redaktor Naczelny — 714. Oddział w Słupsku — ul. Niedziałkowskiego 1, tel. 26-96. Administracja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, II p. tel. 36-56, 23-61. Ogłoszenia — Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa", Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, tel. 22-91. Wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Prenumeratę pocztową można uiszczać kwartalnie, półrocznie lub rocznie. Tłoczono: Koszalińskie Zakłady Graficzne w Koszalinie — Przedsiębiorstwo Państwowe, Koszalin, ul. Alfreda Lampe 18/20, Pap. gazet. 50 g. VII kl. form. 32×47 cm.
C-7-2687 Nr zamówienia 54

Przegląd wydarzeń

SĄ politycy, którzy wszystko robią byleby tylko nie zapomniano o nich. Nie mogąc widocznie się tego doczekać z ust innych, sami na lewo i prawo wychwalają politykę uprawianą przez siebie. Do tej kategorii należy niewątpliwie pan Dulles. Nie przebrzmiały jeszcze echa jego niefortunnego wywiadu dla pisma „Life", wywiadu, w którym amerykański sekretarz stanu wystąpił w charakterze ekwilibrysty wojennego, a już znowu wygłosił on aż trzy (!) przemówienia w ciągu kilku dni, które niemało huku narobiły w świecie, a przede wszystkim w USA.

W wystąpieniach tych amerykański sekretarz stanu oświadczył ni mniej ni więcej, tylko że, jego zdaniem, przebieg obrad XX Zjazdu KPZR wykazał „słabość i niepowodzenia" radzieckiej polityki zagranicznej. Jak stwierdza amerykański „New York Times", słowa Dullesa „wywołały falę krytyki i drwin"... a „New York Post" rzucił wprost pytanie: „Czy Dulles nie padł ofiarą własnej obłudy, zaślepienia i samo-oszukiwania?"...

Bo istotnie, słowa pana Dullesa dziwnie co najmniej brzmią, jeśli się je zestawi bądź z głosami prasy amerykańskiej, czy też polityków amerykańskich, bądź po prostu z wydarzeniami w świecie.

Głosy i fakty

WEŹMY chociażby ubiegły tydzień.

„Wydarzenia na dwóch kontynentach na ruszają zwartość sojuszu zachodniego" — pisał „Christian Sotor", omawiając piętrzące się przed Adenauerem kłopoty.

Wyniki wyborów greckich, które, jak wiadomo, nie przyniosły laurów protegowanym Waszyngtonu, rozwój sytuacji na Bliskim Wschodzie itd. „Neutralizm rozprzestrzenia się szybko w krajach europejskich. A neutralizm oznacza tylko jedno: zdecydowanie niektórych naszych sojuszników na przyjęcie zasady współistnienia proponowanej przez ludzi na Kremlu i pozostawienie nas na lodzie" — uderza na alarm „Washington Evening Star", który wyraża obawy co do przyszłości pozycji USA nawet w takim kraju jak Turcja.

Ograniczmy się do tych dwóch głosów, chociaż jest ich dużo, coraz więcej, a każdy z nich w odmiennych słowach zawiera myśl, którą przed paroma dniami wyraził amerykański senator, Fulbright, oświadczając: „Mimo tego, co mówi Dulles, musimy stwierdzić, że to my przegrywamy".

Tak to wygląda od strony głosów. A od strony faktów?

W Niemczech zachodnich wydarzenia szybko biegną i nie dziw, że „New York Herald Tribune" pisze z niepokojem: „Przyszłość armii niemieckiej nie wygląda obiecująco, a niemal wszyscy amerykańscy obserwatorzy na miejscu zgadzają się co do tego, że jeśli cokolwiek wydarzy się Adenauerowi, Niemcy bardzo szybko zajmą postawę neutralistyczną...". Faktem jest, że to, co się obecnie wydarza Adenauerowi, w pełni uzasadnia niepokój amerykańskiego dziennika. Niemalże dosłownie z każdym dniem pogłębia się kryzys toczący już od pewnego czasu koalicję bońską. W ostatnich dniach doszło do jej rozpadu. Partia tzw. wolnych demokratów FDP która do niedawna jeszcze murem stała za Adenauerem, przeszła zdecydowanie do opozycji.

W wyniku tych wydarzeń tzw. koalicja bońska jest w chwili obecnej już tylko mitem, a rząd opiera się wyłącznie na partii Adenauera i paru politykach z FDP i dawnego stronnictwa przesiedleńców BHE, na politykach nie reprezentujących właściwie nikogo poza swoimi szanownymi osobami. Jednym słowem, jak to określił przywódca zachodnio-niemieckiej socjaldemokracji, Ollenhauer, „rząd Adenauera przeżywa śmiertelny kryzys". A kryzys rządu Adenauera i jego polityki to nic innego, jak kryzys polityki Waszyngtonu w stosunku do Niemiec. Trudności i kłopoty Adenauera są trudnościami i kłopotami Waszyngtonu.

Nawet w brytyjskiej Izbie Gmin

NIEMNIEJ znamienny dla nastrojów panujących dziś w świecie, nastrojów, o których z takim niepokojem pisze prasa amerykańska, jest przebieg debaty w brytyjskiej Izbie Gmin.

W czasie debaty nad polityką zagraniczną rządu padło niejedno słowo ostrej krytyki. Przemawiający w imieniu labourzystowskiej opozycji deputowany Robens nie żałował mocnych sformułowań, mówiąc o pakcie bagdadzkim, o angielskiej polityce w sprawie niemieckiej. Poparł go konserwatysta, Hinchingbrooke, oświadczając, że polityka angielska w sprawie niemieckiej jest zbyt mało elastyczna, że w interesie W. Brytanii leżałoby oficjalne uznanie NRD. I jakże charakterystyczne dla nastrojów panujących nawet w brytyjskiej Izbie Gmin, która przecież nie jest organizacją obrońców pokoju, jest fakt powitania burzliwymi oklaskami następujących słów premiera Edena: „Tezy XX Zjazdu dowodzą wielu rzeczy, a między innymi i tego, że powinniśmy rozmawiać z sobą... Nasze poglądy filozoficzne znajdują się na przeciwnych biegunach, ale nie oznacza to bynajmniej, byśmy się nie mieli spotkać i wspólnie przeprowadzać dyskusji".

Wymanewrowani organizatorzy manewrów

SEATO przedstawia dziś nader żałosne widowisko. Przed kilkunastu dniami odbyły się pierwsze manewry wojskowe SEATO. Pakistan, najpoważniejszy kraj azjatycki, należący do paktu, odmówił wzięcia udziału w manewrach, a niektórzy komentatorzy wiążą tę decyzję z zapowiedzianą podróżą premiera Pakistanu, Mohammeda Ali do Pekinu. Nie wzięła udziału w manewrach Francja, która wykazuje coraz mniejsze zainteresowanie paktem, widząc, że bliska jest chwila, kiedy to pupilek Waszyngtonu, premier południowego Wietnamu, będzie miał w SEATO więcej do powiedzenia niż przedstawiciele rządu francuskiego. Laos nie przyjął zaproszenia do wzięcia udziału w manewrach, a Kambodża coraz wyraźniej daje do zrozumienia, że nie chce mieć nic wspólnego z imperialistyczną, wojenną polityką USA na Dalekim Wschodzie, że pragnie u boku Indii, Burmy i Indonezji, wcielać w życie owe słynne „pancza szila", czyli pięć zasad pokojowego współistnienia.

Tak to organizatorzy manewrów, zostali wymanewrowani i koniec końców manewry SEATO przekształciły się w manewry oddziałów USA.

Tych parę wydarzeń ostatniego tygodnia, w zupełności potwierdza słuszność słów amerykańskiego „New York Times", na łamach którego znany publicysta amerykański Reston pisze: „Zdaniem wielu senatorów amerykańskich, polityka „zimnej wojny" traci na znaczeniu..."

Tak, jest to polityka bez przyszłości.

TADEUSZ GUMOWSKI

Należy zapewnić naszym dzieciom pokój i szczęście

Orędzie ŚDFK

Z okazji zbliżającego się Dnia Kobiet — 8 marca Światowa Demokratyczna Federacja Kobiet skierowała do kobiet wszystkich krajów orędzie, w którym czytamy m. in.:

Dzień 8 marca nabiera z roku na rok coraz większego znaczenia jako dzień przyjaźni i wzajemnego zrozumienia Kobiety różnych ras, przekonań i wyznań, różnych warstw społecznych wyrażają wolę ściślejszego zjednoczenia się, aby uzyskać należne im prawa i zapewnić swym dzieciom pokój i szczęście.

Kobiety coraz bardziej zdają sobie sprawę, że ich prawa, dobrobyt ich rodzin, przyszłość ich dzieci nie mogą być zapewnione dopóty, dopóki istnieje groźba wojny.

Obecnie bardziej niż kiedykolwiek domagają się one pokojowego uregulowania spornych kwestii między narodami, rozbrojenia i bezpieczeństwa w duchu poszanowania niezawisłości i suwerenności narodów.

Niechaj jeszcze mocniej rozlega się nasz głos — podkreśla orędzie — głos niezliczonych rzesz kobiecych, które z całego serca wierzą w możliwość osiągnięcia długotrwałego pokoju dla siebie i swych rodzin, które wierzą, że olbrzymie bogactwa świata mogą być wykorzystywane do celów pokojowych.

Posiedzenie gabinetu francuskiego

PARYŻ. Na środowym posiedzeniu gabinetu francuskiego, które odbyło się pod przewodnictwem prezydenta Coty, zapadło szereg ważnych uchwał o charakterze wojskowym, gospodarczym i politycznym.

Jak oświadczył po zakończeniu posiedzenia sekretarz stanu w prezydium rady ministrów Gerard Jaquet, rada ministrów postanowiła wystąpić do Zgromadzenia Narodowego z żądaniem przyznania rządowi pełnomocnictw w sprawie Algeru. Pełnomocnictwa te dotyczyłyby drogi gospodarczych, społecznych i administracyjnych. Wniosek rządu będzie przedstawiony Zgromadzeniu natychmiast, przy czym rząd domaga się rozpatrzenia tego wniosku w trybie nagłym. Jak podaje agencja France Presse, debata w Zgromadzeniu nad wnioskiem rządowym rozpocznie się w pierwszych dniach przyszłego tygodnia.

Ponadto rada ministrów postanowiła zastąpić generała Guillaume na stanowisku szefa sztabu generalnego sił zbrojnych przez generała Ely (b. naczelnego dowódcę francuskich sił zbrojnych w Indochinach). Równocześnie rząd mianował inspektorem lądowych sił zbrojnych generała Blanca, a szefem jego sztabu — generała Piatte. Po rozpatrzeniu propozycji ministra do spraw Francji zamorskiej G. Deferre w sprawie pewnych zmian w ordynacji wyborczej na terytoriach zamorskich oraz wniosków ministra pracy w sprawie zaopatrzenia emerytalnego dla starców, rada ministrów postanowiła obniżyć ceny niektórych artykułów spożywczych — cukru, oliwy jadalnej, czekolady i wyrobów makaronowych o 8,5 — 9,5 proc.

Podczas posiedzenia zabierał głos także minister spraw zagranicznych Pineau składając sprawozdanie z przebiegu rokowań francusko-marokańskich i francusko-tunezyjskich. Omawiana też była sprawa Saary.

Oświadczenie Louis Saillanta

BELGRAD. Agencja Tanjug podaje, że sekretarz generalny Światowej Federacji Związków Zawodowych Louis Saillant oświadczył, iż uchwała SFZZ w sprawie Jugosłowiańskich Związków Zawodowych, powzięta w roku 1950, była niezgodna z polityką międzynarodowej jedności związków zawodowych i krzywdząca w stosunku do Jugosłowiańskich Związków Zawodowych. Louis Saillant dodał, że uchwała ta została anulowana przez Komitet Wykonawczy Światowej Federacji Związków Zawodowych na posiedzeniu, które odbyło się ostatnio w Rzymie.

Nowe dokumenty faszyzacji Niemiec zachodnich

BERLIN. Na konferencji prasowej zorganizowanej w Berlinie 1 marca staraniem Komitetu Jedności Niemiec wręczono około 200 zebranym dziennikarzom niemieckim i zagranicznym nowe dokumenty o faszyzacji Niemiec zachodnich. Szczególne zainteresowanie wywołał pamiętnik obecnego kierownika Wydziału Wschodniego w Ministerstwie Spraw Zagranicznych NRF, Otto Braeutigama. Pamiętnik ten obejmujący okres od 11 czerwca 1941 do 2 lutego 1943 r. świadczy dobitnie, iż Braeutigam był autorem różnych planów likwidacji Żydów na terytoriach okupowanych, jak również planów rabowania i niszczenia Kaukazu, Ukrainy i krajów nadbałtyckich. Z dokumentów wynika, że Braeutigam ściśle współpracował z Alfredem Rosenbergiem.

Rozłam w austriackiej koalicji rządowej

WIEDEŃ. Obie partie austriackiej koalicji rządowej Austriacka Partia Ludowa i Socjalistyczna Partia Austrii, które od 1954 roku sprawowały rządy, postanowiły 28 lutego zwrócić się do parlamentu o rozpisanie nowych wyborów na 13 maja br.

Kolejne wybory do parlamentu austriackiego miały odbyć się dopiero w roku 1957. Decyzję przewidującą rozpisanie przed terminem wyborów do parlamentu ocenia się w wiedeńskich kołach politycznych jako przypieczętowanie rozłamu w koalicji rządowej.

Rozbieżności między obu partiami zaostrzyły się, zwłaszcza po zniesieniu okupacji Austrii, na tle różnicy stanowisk w kwestii mienia poniemieckiego w Austrii oraz przemysłu naftowego. Partia socjalistyczna domagała się upaństwowienia tego przemysłu, natomiast Austriacka Partia Ludowa wypowiadała się za daleko idącą reprywatyzacją przedsiębiorstw eksploatacji ropy naftowej. Spór między obu partiami dotyczył również koncesji dla zagranicznych towarzystw lotniczych i innych spraw.

U. Kekkonen objął prezydenturę Finlandii

HELSINKI. Dnia 1 marca prezydent Finlandii J. Paasikivi złożył pełnomocnictwa głowy państwa i stanowisko prezydenta Republiki objął U. Kekkonen wybrany w dniu 15 lutego 1956 r.

Odbyło się uroczyste posiedzenie Sejmu, na którym obecni byli członkowie rządu, szefowie placówek dyplomatycznych, akredytowani w Helsinkach oraz liczni goście.

Fagerholm tworzy nowy rząd

HELSINKI. Dotychczasowy przewodniczący Sejmu Fińskiego Fagerholm podjął się utworzenia nowego rządu Finlandii.

Projekt nowej ordynacji wyborczej w Egipcie

KAIR. Dziennik „Al-Gumhuria" opublikował projekt nowej ordynacji wyborczej, który ma być rozpatrzony przez radę ministrów Egiptu 29 bm.

Wybory — zgodnie z projektem nowej ordynacji — będą tajne. Dzień wyborów wyznacza prezydent republiki.

Z ostatniej chwili

Arabia Saudyjska i Liban nie przystąpią do paktu bagdadzkiego

LONDYN. Jak podała rozgłośnia radiowa w Kairze komunikat opublikowany w wyniku rozmów między królem Saudem a ministrem spraw zagranicznych Libanu stwierdza, iż Arabia Saudyjska i Liban nie przystąpią do paktu bagdadzkiego, ani też do żadnego innego paktu zagrażającego bezpieczeństwu i interesom krajów arabskich.

Pakistan proklamowany zostanie republiką

DELHI. Jak donoszą z Karaczi, dnia 23 marca Pakistan proklamowany zostanie Republiką. Wybory pierwszego prezydenta Republiki odbędą się w dniu 5 marca.

Republika Pakistańska będzie nadal członkiem Brytyjskiej Wspólnoty Narodów.

Europa zachodnia o XX Zjeździe KPZR

Korespondent AR Emilio Sarzi-Amade donosi z Rzymu

OD dawna już włoskie gazety burżuazyjne nie mają odwagi przedstawiać fakty takimi, jakimi one są w rzeczywistości. Niemniej jednak gazety te nie zdołały ukryć przed swymi czytelnikami znaczenia XX Zjazdu KPZR. Nie zdołały ukryć zaniepokojenia jakie w łonie burżuazji włoskiej wywołały obrady moskiewskie. Jakże charakterystycznie brzmi tytuł, którym największy w północnych Włoszech organ burżuazji, „Corriere della Sera", opatrzył wystąpienie towarzysza Chruszczowa: „Taktyka odprężenia stosowana przez ZSRR może doprowadzić do triumfu komunizmu przy pomocy pokojowych środków".

Obecna sytuacja we Włoszech w zupełności potwierdza słuszność dokonanej przez Chruszczowa analizy w sprawie różnych dróg prowadzących do socjalizmu. Mamy we Włoszech potężną partię komunistyczną i równie potężną partię socjalistyczną. Partie te złączone są — co jest jedynym wypadkiem w krajach kapitalistycznych — układem o jedności akcji. Istnieją u nas również demokratyczne ruchy lewicowe, które wraz z komunistami i socjalistami domagają się radykalnej zmiany polityki Włoch. Rzecz zrozumiała, że ten stan rzeczy budzi poważne zaniepokojenie burżuazji, która dobrze zdaje sobie sprawę, że siły lewicy we Włoszech, rozporządzające dziś 40 proc. głosów, mogą lada dzień otrzymać poparcie 50 proc. wyborców. A wówczas...

To zaniepokojenie wyraziło się na łamach cytowanego już przeze mnie „Corriere della Sera", który w 3 dni po przemówieniu Chruszczowa wystąpił z dużym artykułem wstępnym, wzywającym partię chadecką do utrzymania za wszelką cenę jedności swych szeregów, do niezłomnego stania na straży interesów wielkich przemysłowców i obszarnictwa.

Gdyby nie cele przyświecające autorom różnych bredni, jakie ukazały się na temat przebiegu XX Zjazdu w niektórych gazetach włoskich, to doprawdy niejednokrotnie można by się porządnie uśmiać. Na przykład wówczas, gdy korespondent moskiewski „Corriera della Sera", polemizując z towarzyszem Chruszczowem stara się udowodnić swoim czytelnikom, że „najwyższy czas, by Związek Radziecki powrócił na łono kapitalizmu".

Wiele gazet burżuazyjnych stara się przemilczeć przebieg obrad moskiewskich. I tak np. turyńska „Stampa", organ monopolu „Fiata", poświęciła aż... 8 wierszy przemówieniu Bułganina, w którym mówi o wspaniałych celach jakie stawia sobie gospodarka radziecka.

Nic też dziwnego, że w tych warunkach prasa lewicowa jest rozchwytywana, a jej nakłady w ostatnich dniach poważnie wzrosły.

To wszystko, co powiedziałem, nie znaczy, że w niektórych gazetach burżuazyjnych nie pojawiły się artykuły świadczące o trzeźwości i rozsądku ich autorów. Tak więc, dziennik finansjery włoskiej, „24 Ore", w artykule pt. „Współistnienie potwierdzone" pisze: „Nie należy nie doceniać wyzwania rzuconego przez XX Zjazd". W podobnym duchu wypowiada się wspomniana wyżej „Stampa", która stwierdza, że wszystko wskazuje na to, iż ZSRR jest rzeczywiście za pokojowym współistnieniem. Tego rodzaju zdanie we włoskiej gazecie burżuazyjnej do niedawna było nie do pomyślenia.

Reasumując, można stwierdzić, że przebieg XX Zjazdu wywołał duże wrażenie w tutejszych kołach rządzących, a jeśli chodzi o prasę burżuazyjną to należy wyrazić nadzieję, że XX Zjazd dopomoże jej, skłoni ją do zerwania z dotychczasową tradycją ukrywania przed czytelnikiem rzeczywistości radzieckiej.

GŁOS Tygodnia

DODATEK SPOŁECZNO-KULTURALNY „GŁOSU KOSZALIŃSKIEGO"

Rok V — Sobota 3 i niedziela 4 marca 1956 roku — Nr 8 (160)

GŁOSY W DYSKUSJI

Nie czekajmy na Chopina

Od pewnego czasu dość duże poruszenie w kołach pracowników kulturalnych i artystycznych naszego miasta i województwa wywołują artykuły Bogusława Reichharta. Szczególnie jednak mocno zainteresowały nas dwa jego ostatnie artykuły pt.: „Niedosyt i niedowiad" oraz „Kilka marzeń". Serdeczna troska o sprawy mocno u nas zaniedbane, odpowiednie, rzeczowe, fachowe i realne ujęcie tematu — wszystko to są niewątpliwie sprawy bardzo cenne dla każdego, komu poziom kultury w województwie koszalińskim nie jest obojętny. Wydaje mi się jednak, że w artykule pt. „Kilka marzeń" Reichhart zbyt jednostronnie naświetlił obecną sytuację w życiu kulturalnym naszego województwa. Pisze wprawdzie głównie o kompletnym braku literatów, ale pomiędzy wierszami nie trudno wyczytać, że autor nie widzi również nic godniejszego uwagi w innych dziedzinach naszej kultury, np. w muzyce.

PEWNIE, że daleko nam jeszcze do osiągnięć innych województw, że nie umywamy się nawet do takiego np. Szczecina czy Gdańska, ale nie zapominajmy, że województwo koszalińskie jest stale jeszcze województwem bardzo młodym, rodzącym się do dziś w niemałym trudzie i kształtującym swą wojewódzką samodzielność na każdym prawie kroku, dosłownie od „a". Kto jednak obserwuje uważniej rozwój życia kulturalnego w województwie koszalińskim na przestrzeni choćby tylko 5 ostatnich lat, ten niezawodnie przyznać musi, że coś niecoś się przecież już w tej kulturze zrobiło.

Mamy własny teatr, własną ekspozyturę Polskiego Radia, własną prasę, muzeum, Woj. Dom Kultury Zw. Zaw., przepełniony codziennie po brzegi młodzieżą i przejawiający coraz większą działalność, setki amatorskich zespołów artystycznych, z których kilka zajęło już nieraz czołowe miejsce w eliminacjach centralnych. Mamy dość aktywny kolektyw instruktorów artystycznych, podnoszących z dnia na dzień swe kwalifikacje zawodowe na specjalnych szkoleniowych seminariach, mamy od niedawna już nawet własną orkiestrę symfoniczną itd. itd. To już przecież jest coś, o czym nie mogliśmy jeszcze, choćby tylko kilka lat wstecz, nawet marzyć i czego nie wolno nam nie widzieć.

„BYKIEM" W KULTURĘ...

Tak się już jednak utarło, że przyzwyczailiśmy się zawsze i wszędzie narzekać na stan kultury. I to wszyscy. Czasem nawet ludzie najmniej do tego upoważnieni i ludzie, których postępowanie jest bardzo często właśnie z kulturą na bakier. Każdy po prostu czuje się miarodajny, by walić w pracę kulturalną, jak w bęben. Przy każdej okazji i na ślepo, nie poznawszy nawet przedtem dokładniej zagadnienia. Każdemu aktywiście w czasie lustracji wymykają się jakoś sprzed oczu nieraz sprawy inne, niemniej ważne i istotne, ale już pracę kulturalną na pewno skrytykuje. I to słusznie, czy niesłusznie. Tak — na wszelki wypadek. Nie czytałem również — w swej karierze pracownika kulturalnego — jeszcze ani jednego sprawozdania z działalności jakiegokolwiek zakładu pracy, instytucji, czy organizacji, w którym nie zwalano by całej winy za wszystkie niedociągnięcia właśnie na słaby stan pracy kulturalnej.

W takich FWP np., gdzie w każdym sezonie pracuje w samym tylko woj. koszalińskim blisko 30 pracowników kulturalno-rozrywkowych, zalicza się już tych pracowników, tak zwyczajowo, niby pół-żartem pół-serio, do najgorszej kategorii, pomimo że wśród ludzi tych znajdują się często jednostki pod każdym względem bardzo wartościowe. Jasne, że od aktywności pracy kulturalno-oświatowej, od pracy masowo-politycznej zależne są w dużej mierze wyniki produkcyjne. Jasne też, że wśród naszego aktywu kulturalno-oświatowego mamy jeszcze sporo ludzi, którzy na tym odcinku pracować nie powinni. Ale czy to jest powód, by słabościami pracy kulturalnej pokrywać wygodnie wszystkie niedołęstwa i ułomności administracyjne i lekceważyć z góry ludzi tylko dlatego, że wykonują pracę, na której — powiedzmy szczerze — mało kto się na ogół zna? Wiemy dobrze, że mało jest jeszcze zakładów, w których by praca kulturalna stała na wymaganym poziomie. Ale czy tędy droga, jeśli będziemy tylko walić w tę pracę bezlitosnym tzw. „bykiem", nie robiąc równocześnie nic, albo bardzo mało, by dopomóc jej właściwemu rozwojowi i nie usuwając z drogi wszystkich kłód, rzucanych jej pod nogi?

ZACZNIJMY OD GŁOWY

Czy kierownictwa wszystkich zakładów pracy, czy nawet nasze wojewódzkie instancje zrobiły już wszystko w kierunku podniesienia stanu kultury w naszym województwie na wyższy niż dotychczas poziom? Czy uchwały VI Plenum CRZZ i uchwała Prezydium Rządu z dnia 2. XII. 55 r., zaadresowane przecież wyraźnie także do administracji i przewidujące dla niej określone obowiązki, zostały już dostatecznie przeanalizowane w poszczególnych jednostkach administracyjnych i wprowadzone w życie? Chyba nie. Bo inaczej musielibyśmy już to jakoś odczuć. Jakże natomiast często jeszcze kierownictwa zakładów utrudniają życie pracownikom, udzielającym się społecznie i bezinteresownie w ruchu amatorskim. Jakże często jeszcze traktuje się pracowników poświęcających każdą swą wolną chwilę sprawom kultury, czy to przez udział w zespołach artystycznych, w naradach i seminariach, czy też przez organizację i prowadzenie zespołów, na równi z takimi pracownikami, którzy nie tylko nic społecznie nie robią, ale jeszcze czasem w tej pracy przeszkadzają?

Nie szukajmy daleko i weźmy dla przykładu choćby tylko taki Dom Kultury w Koszalinie, którego zespoły artystyczne już od dawna borykać się muszą z dużymi trudnościami przeważnie tylko dlatego, że jacyś tam dyrektorzy czy inni kierownicy różnych instytucji wręcz zabraniają swym pracownikom przynależności do tych zespołów, tłumacząc swe dziwne stanowisko sprytnie często tym, że dany pracownik winien przede wszystkim pracować „po linii" kulturalnej w swoim własnym zakładzie pracy. Czy takie małopodwórkowe ambicje i ambicyjki wyprowadzą kiedykolwiek naszą kulturę z prymitywu? Chyba nie. Stwórzmy w każdej placówce jak najdogodniejsze warunki dla normalnego rozwoju pracy kulturalnej, pomagajmy sami i poprzez podległych nam pracowników w ożywieniu całokształtu kultury w naszym województwie i cieszmy się każdym ogólnym osiągnięciem tak, jakby to był nasz własny sukces i dorobek, a wtedy szybko dojdziemy do o wiele lepszych niż obecnie rezultatów.

CUDZE CHWALICIE...

Faktem jest bezspornym, że wśród tych setek zespołów artystycznych, jakimi chlubimy się w naszych oficjalnych statystykach, niewiele jest jeszcze zespołów ciekawych. Ale kilka przecież jest. Wymieńmy dla przykładu choćby zespoły pieśni i tańca w Wałczu i Słupsku, kwintet smyczkowy w Złotowie, kwartet męski w Słupsku, zespół dramatyczny w Połczynie-Zdroju itd. A takie np. zespoły, jak zespół taneczny, lub żeńskie trio wokalne naszego WDK, podobały się przecież w czasie Festiwalu nawet Warszawie. Jedynie sam Koszalin jakoś mało dotąd je docenia.

Świadczy o tym m. in. fakt, że na wszystkie imprezy o charakterze oficjalnym ściąga się do Koszalina przeważnie zespoły obce, pozawojewódzkie. I wtedy każdy, czasem nawet żenująco skromniutki poziom już nam imponuje. Bo to obce. A jeśli już w takich wypadkach skorzystamy czasem z jakiegoś zespołu własnego, czy z własnej solistki, to chyba tylko wtedy gdy mamy „nóż na gardle", tzn. gdy zespół obcy z takich czy innych powodów w ostatniej chwili zawiedzie. Czy to jest słuszne? I czy to właśnie nie jest jedną z przyczyn słabszego rozwijania się naszych zespołów, zwłaszcza tych o większych artystycznych ambicjach? Daleki jestem od wszelkiej zaściankowości, bardzo też chętnie oglądam programy zespołów przyjezdnych, ale po co robić z tego regułę? Uważam, że właśnie stałe nakładanie na nasze miejscowe zespoły coraz poważniejszych, odpowiedzialniejszych zadań, powierzanie im do wykonania części artystycznych naszych centralnych imprez i uroczystości, angażowanie ich — jednym słowem — przy wszystkich ważniejszych okazjach do występów artystycznych, zmusiłoby te zespoły niewątpliwie do jeszcze intensywniejszej pracy nad sobą, do krytyczniejszego spojrzenia na swój repertuar, do podnoszenia swych kwalifikacji i poziomu artystycznego.

A jaki konkretny cel mają przed sobą w tej chwili nasze zespoły? W najlepszym wypadku występy na wczasach niedzielnych, czy w świetlicach przyzakładowych, lub w wiecznie spragnionych

(Ciąg dalszy na 2 str.)

ZESPÓŁ Pieśni i Tańca »WARSZAWA«

29. II. 1956 r. w Sali Kongresowej w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie odbył się inauguracyjny występ Państwowego Zespołu Pieśni i Tańca „Warszawa". „Karuzela z piosenkami i tańcami", będzie barwnym widowiskiem osnutym na folklorze miejskim i podmiejskim. 120-osobowy zespół, wraz z 34-osobową orkiestrą wystąpią pod batutą kierownika artystycznego prof. M. Krzyńskiego. Na zdjęciu: para taneczna: Krystyna Antos i Jan Dąbrowski w „Szewskim Mazurze".

CAF. fot. — Wdowiński

ZIMA NAD PROŚNICĄ — *E. Szurawska*

Franciszek Fenikowski

Starogdańska baśń

Gdy lód skuł rzekę, śnieg okręty zawiał
w gdańskiej gospodzie opodal Żurawia,
owiana jeszcze dalekiej wyprawy
wiatrem, żeglarska brać obsiadła ławy.
Za drzwiami zamieć, zwołują się straże,
a tutaj stary Kaszub, łgarz nad łgarze,
tęgo łyknąwszy zamorskiego wina
taką opowieść druhom snuć poczyna:

Było to roków temu z dziesięć chyba,
milczałem o tym dotąd niby ryba,
korab nasz właśnie do Skandii zawinął,
tamem to poznał się z jedną dziewczyną.
Owa to Szwedka, ruda, białolica
i — jakom potem pojął — czarownica,
widząc, żem człek do tańca i oręża
gwałtem mnie chciała wziąć sobie za męża.

Wciąż zaklinała, prosiła co siły:
„Dajże mi pukiel włosów, Pietrze miły".
Jakoż odmówić było białogłowie?
Serce mam miękkie, wszak wiecie druhowie,
gdy więc mnie żegnać przyszła do przystani
dałem jej kosmyk z mej... szuby baraniej.
A ona na to chichocząc nieskromnie:
„Tera choć zza mórz siedmiu wrócisz do mnie".

Chwieje się mała koga pod pułapem,
Piotr na stół kładzie spierzchłą dłoń jak mapę
porysowaną w dziwne wiatrów róże
i linie brzegów; drżą na białym murze
cienie żeglarzy w skórzanych kaftanach,
schyla profile głów brać zasłuchana,
w rękach szklenice dźwięczą winem złote:
— Twe zdrowie, Pietrze, mów, co było potem?

Potem — powiada — podnieślim kotwice,
a ja pod masztem ścielę baranicę.
Chcę zasnąć, brzeg już we mgle się rozpływa,
a tu ma szuba rusza się, jak żywa
brykać poczyna, z dłoni mi ucieka
i leci tam, gdzie Skandyja daleka.
Takbym ja leciał nad morskimi grzywy,
gdybym tej wiedźmie dał pukiel prawdziwy.

Buchnął śmiech huczny jak fala przyboju
pod pułap. Karczmarz w holenderskim stroju,
co w kącie izby na beczce brzuchatej
liczył talary, guldeny, dukaty,
podniósł łeb łysy, zmrużył oczka, ale
patrząc w gospody głąb nie pojął wcale,
że tam się oto narodziło właśnie
najszczersze złoto starogdańskiej baśni.

Kto budował linie kolejowe na Pomorzu Zachodnim?

ROZWÓJ sił wytwórczych na Pomorzu Zachodnim w końcu XIX i w początkach XX wieku w poważnej mierze uzależniony był od pracy robotników polskich przyjeżdżających na tzw. „saksy". Polscy robotnicy sezonowi przyjeżdżali do pracy na Pomorze Zachodnie na miejsce setek tysięcy Niemców, których z jednej strony nędzne warunki bytowania i pracy u junkrów pomorskich, z drugiej — nadzieja na poprawę tych warunków, kierowały na drogę emigracji na zachód.

Przypatrzmy się, w jakim stopniu pracą robotników sezonowych wybudowano szereg linii kolejowych na Pomorzu Zachodnim.

Tradycje budowania polskimi rękoma zachodnio-pomorskich traktów komunikacyjnych sięgają pierwszej połowy XIX stulecia, kiedy to pierwsze drogi bite budowali imigranci sezonowi ze Śląska, a nieco później — internowani w Prusach uczestnicy powstania listopadowego.

Na przełomie XIX i XX wieku spotykamy się znów z robotnikami polskimi, tym razem budującymi głównie drogi kolei żelaznej. Byli to Polacy, którzy przybywali na Pomorze Zachodnie do prac sezonowych z terenów zaborów rosyjskiego i austriackiego.

W LATACH 1907—1909 budowano linię kolejową łączącą Bytów z Miastkiem. Prywatni przedsiębiorcy z Chojnic i Bydgoszczy budujący szlak zatrudniali przy tych pracach prawie że wyłącznie robotników polskich, którzy pracowali nie tylko przy robotach ziemnych, ale również przy budowie budynków wchodzących w skład uzbrojenia terenu kolejowego. W wymienionych latach co roku pracowały tu grupy Polaków liczące w sumie około 400 ludzi. Z uwagi na dyskryminacyjne przepisy stosowane przez władze pruskie wobec robotników polskich, przedsiębiorcy musieli ubiegać się o zezwolenie na zatrudnianie Polaków u samego ministra spraw wewnętrznych. Mimo takich trudności robotnicy polscy budowali przecież drogi i koleje, gdyż minister z konieczności musiał wyrażać na to zgodę. Na wyludniającym się Pomorzu Zachodnim było bowiem coraz trudniej o robotników niemieckich.

Dla przykładu podaję w dosłownym tłumaczeniu tekst jednego z ministerialnych zezwoleń.

„Minister spraw wewnętrznych

Berlin, 11 września 1907
L. dz. b. 4179

W porozumieniu z Panem Ministrem Robót Publicznych, zezwalam przedsiębiorstwu robót ziemnych Polensky i Zöllner na zatrudnienie przy budowie linii kolejowej Bytów—Miastko najdłużej do dnia 20 grudnia br. dalszych 100 robotników polskich.

Należy policyjnie dopilnować powrotu tych ludzi w przepisowym terminie do swego kraju".

Ale nie tylko te linie budowali w tym czasie polscy robotnicy sezonowi. Budowano ich znacznie więcej, jak np. linie łączące miejscowości Czaplinek z Jastrowiem (r. 1907), Resko z Łobezem (r. 1905), Złocieniec z Grzmiącą (r. 1902) oraz Bobolice z Polanowem i inne.

SIEĆ kolei wąskotorowych w okolicach Trzebiatowa, Kołobrzegu i Słupska również w niemałym stopniu wybudowana została dzięki pracy robotników sezonowych. Rękoma robotników sezonowych zbudowano np. również budynki stacyjne w Sławnie. Istnieje na terenie województwa koszalińskiego odcinek linii kolejowej, który znany jest tysiącom rokrocznie udającym się na wczasy czy leczenie sanatoryjne. Jest to linia kolejowa łącząca miejscowość uzdrowiskową Połczyn-Zdrój z węzłową stacją Grzmiąca. I ta linia budowana była polskimi rękoma.

Poza liniami kolejowymi bardzo znaczna ilość dróg bitych powstawała dzięki pracy robotników sezonowych. Niezbędność siły roboczej Polaków dla utrzymania jakiej takiej stabilizacji kapitalistycznej gospodarki i czynienia najbardziej koniecznych inwestycji na Pomorzu Zachodnim tym wyraźniej świadczyły o powiązaniu ekonomicznym ziem pomorskich z ich naturalnym zapleczem.

Kartki historii Pomorza Zachodniego mówią ciągle do nas polskimi faktami. Napływający na Pomorze Zachodnie od roku 1945 osadnicy nie wiedzieli zapewne o tym, że pociągi wiozące ich samych oraz ich dobytek toczą się po budowanych polskimi rękoma torach kolejowych.

Mgr
BOGUSŁAW DREWNIAK

Nie czekajmy na Chopina

(Dokończenie z 1 str.)

imprez jednostkach wojskowych, i to jeszcze także w tych co odleglejszych od Koszalina, czyli — mówiąc otwarcie — wszędzie tam, gdzie sprowadzanie zespołów obcych z różnych względów nie kalkuluje się organizatorom.

Wiemy, że nasze zespoły występują wszędzie bardzo chętnie, często nawet z dużą ofiarnością, ale — przyznajmy szczerze — występy te (jakby nie było) nie wymagają przecież od nich takiego przygotowania, jakiego potrzeba by było dla obsłużenia ważnej imprezy centralnej. Ludziom w dalekim terenie jeszcze dość często wszystko się podoba. I stąd przypuszczam, ta łatwizna repertuaru i słabizna jego wykonania. Można by więc wysnuć z tego taki wniosek, że nie dlatego korzystamy przy każdej poważniejszej okazji z zespołów obcych, bo nie mamy na miejscu odpowiednich własnych zespołów, lecz dlatego nie mamy dobrych zespołów własnych, gdyż przy każdej sposobności potrzebnie czy niepotrzebnie, korzystamy z zespołów obcych. Może to trochę za ryzykowne twierdzenie, może trochę przesadziłem, ale moim zdaniem warto się i nad tym zastanowić.

CHOPIN NIE WYSTARCZY...

Mamy zresztą już przecież pewne osiągnięcia w dziedzinie kultury muzycznej. Mamy „Pieśń o Ziemi Koszalińskiej", której fragment, jak wiemy wykorzystuje nawet nasze koszalińskie radio, jako swój sygnał wywoławczy i którą śpiewają już coraz częściej i coraz chętniej nasze zespoły świetlicowe, a nawet nasi maszerujący żołnierze. Mamy pod tym samym tytułem duże, czteroczęściowe widowisko świetlicowe, oryginalne, opiewające dzieje naszej Ziemi Koszalińskiej od czasu jej wyzwolenia, aż do dnia dzisiejszego — widowisko, którego prapremiera uzyskała bardzo przychylną recenzję nawet w tak bardzo wybrednym „Głosie Koszalińskim", a które później niemiłosiernie rozłożył na galowym przedstawieniu słabo przygotowany zespół amatorski WDK. Mamy już razem, jak mi wiadomo, kilkanaście pieśni i piosenek o naszej koszalińskiej tematyce, również swego czasu przez „Głos Koszaliński" bardzo zalecanych naszym świetlicom do śpiewania.

Już tu w Koszalinie, opracowałem dość obszerny, bo zawierający około 160 pieśni, śpiewnik pt. „Z piosenką na wczasy", wydany w 1954 roku przez Polskie Wydawnictwo Muzyczne w 6 000 egzemplarzy i wychodzący w bieżącym roku już po raz drugi, aż w 10-ciu tysiącach egzemplarzy. Śpiewnik ten nie zawiera wprawdzie wyłącznie naszych regionalnych pieśni, ale jakaś tam cząstka jego popularności spada przecież i na Koszalin, bo tu się zrodził.

Mamy dalej jednoaktową humoreskę pt. „Domek na zachodzie", w której rzecz dzieje się w pewnej wiosce pod Koszalinem i która była już także kilkakrotnie wystawiana na terenie naszego województwa i to nawet z dość dużym powodzeniem. To tyle, co wiem. A poza tym zamieszcza przecież w „Głosie" swe piękne wiersze o bliskiej nam tematyce Franciszek Fenikowski, piszą inni. Czyż więc można powiedzieć, że nie mamy niczego? Pewnie, że wolelibyśmy dzieła Morcinka czy Konwickiego, ale czy dlatego nie mamy się już cieszyć żadnym innym próbującym swych sił literackich koszaliniakiem i nie pomagać mu z całego serca w jego pracy, by mógł kiedyś dorównać tym ideałom? Chopina, jak wiadomo, także nie od razu cała Polska poznała i uznała, a nawet — nie obawiam się twierdzić, że i w czasach tego niepowtarzalnego geniusza, niektóre gazety żaliły się na niedozyt i niedowład kultury muzycznej w niejednym polskim miasteczku.

Czyli, że sam Chopin nie wystarczy i dlatego niech sobie tam te wszystkie koszalińskie jeziora, lasy i brzozy, o których marzy Reichhart, czekają na swego Chopina, a my tymczasem zabierzmy się uczciwie do roboty, otwórzmy szeroko łamy naszej prasy, mikrofony naszej radiowej rozgłośni, wszystkie drukarnie i powielarnie dla naszej rodzimej twórczości, nawet dla tej jeszcze nieudolnej i chropowatej, nie oszczędzajmy przeznaczonych na ten cel funduszy i podajmy wreszcie wszyscy życzliwą i pomocną dłoń tym wszystkim, którzy na codzień, w miarę swych skromnych sił i możliwości, wytrwale, po kawałku „robią kulturę" na naszej Koszalińskiej Ziemi.

WŁADYSŁAW TUROWSKI

Zabytki NASZEJ ZIEMI

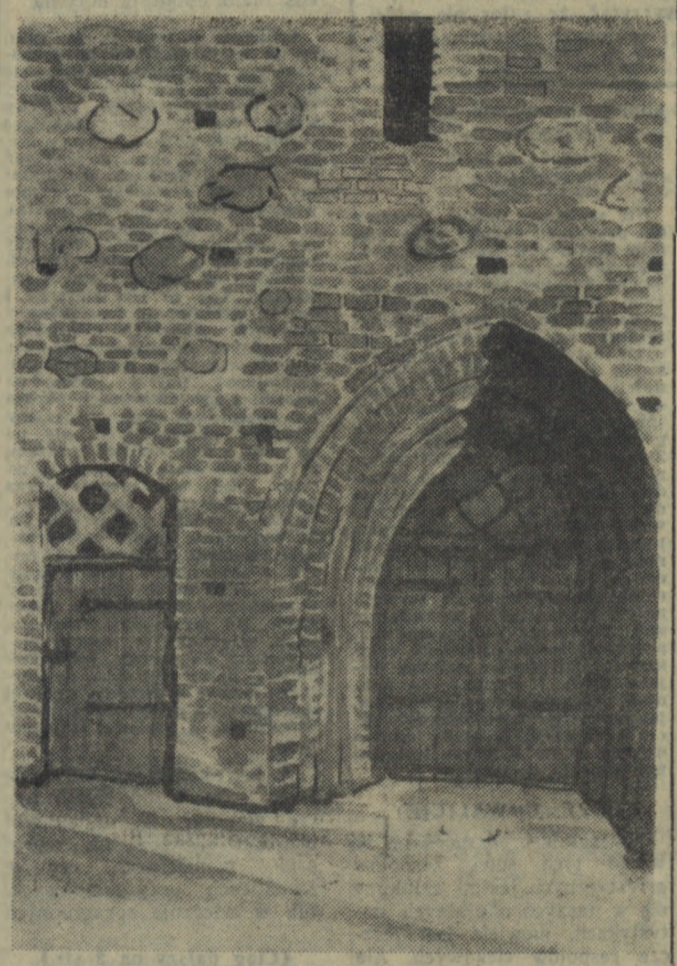

SZCZECINEK. Fragment muru wieży kościelnej z XV wieku.

O kulturze w kilku słowach

PRZYJAZD UCZONEGO NIEMIECKIEGO

Na zaproszenie PAN przybył do Warszawy prof. dr Erwin Plachy, dyrektor naukowy i członek prezydium Niemieckiej Akademii Nauk Rolniczych w Berlinie.

W czasie swego pobytu w Polsce uczony niemiecki przeprowadzi rozmowy w sprawie pogłębienia współpracy między obu akademiami w dziedzinie nauk rolniczych, jak również zapozna się z działalnością szeregu rolniczych placówek badawczych w naszym kraju.

EKSPONATY Z CZECHOSŁOWACJI NA WYSTAWĘ REMBRANDTOWSKĄ W WARSZAWIE

Z Pragi nadeszło 18 obrazów na wystawę dzieł Rembrandta, która otwarta będzie w połowie marca br. w Muzeum Narodowym w Warszawie w związku z 350 rocznicą urodzin genialnego malarza holenderskiego.

Wśród nadesłanych eksponatów, wypożyczonych nam przez Galerię Narodową w Pradze znajdują się trzy dzieła mistrza — „Rabin czytający", „Madonna ze Zwiastowania" i „Judasz sprzedający srebrniki" oraz siedem prac malarzy z kręgu Rembrandta.

KOMITET POWIATOWY POMÓGŁ

Życie kulturalne młodzieży w Chotkowie, pow. Bytów, można powiedzieć w ogóle nie istniało, albowiem świetlica znajdowała się w opłakanym stanie. Brak rozrywek kulturalnych spowodował, że znaczna część młodzieży pracującej w spółdzielni produkcyjnej wyjechała z Chotkowa. Obecnie dzięki wydatnej pomocy KP PZPR w Bytowie, życie kulturalno-oświatowe nabrało nowych rumieńców. Duża w tym zasługa instruktora KP Alfonsa Domarusa, który wraz z kierowniczką świetlicy Eugenią Hryndzio oraz agronomem Heleną Uzarek tak zorganizowali pracę kulturalno-oświatową w Chotkowie, iż obecnie bierze w niej udział wiele młodzieży. Przychodzi ona chętnie do świetlicy, by posłuchać radia, przeczytać książkę lub gazety, albo też zająć się różnego rodzaju grami.

Obrońca skrzywdzonych i poniżonych

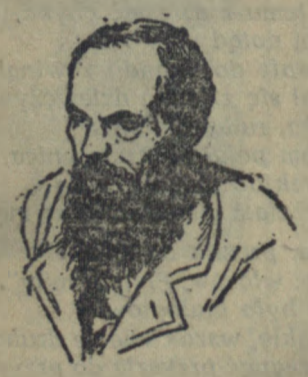

W lutym obchodziliśmy 75 rocznicę śmierci Teodora Dostojewskiego, wielkiego pisarza rosyjskiego, który wzbogacił literaturę światową dziełami o nieprzemijających wartościach artystycznych. Światowa Rada Pokoju postanowiła uczcić rocznicę śmierci Dostojewskiego, włączając ją do dat, uroczyście obchodzonych we wszystkich krajach.

W życiu i twórczości Teodora Dostojewskiego znalazło odbicie wiele stron rosyjskiej rzeczywistości ubiegłego stulecia. Był on nie tylko świadkiem wielu wydarzeń, ale i bezpośrednio ich uczestnikiem. Na niego samego spadła ciężka dłoń samodzierżawia. Sam Dostojewski — to trudny i skomplikowany pisarz. W utajonych głębiach i tajnikach psychologii szukał materiałów dla swych dzieł. Wiele musiał przekopać kruszcu, zanim odnalazł złoto duszy ludzkiej. Dlatego też, aby lepiej zrozumieć jego twórczość, należy chociażby pobieżnie prześledzić drogę życiową pisarza i linię rozwoju jego poglądów społecznych.

Teodor Dostojewski urodził się w 1821 roku w Moskwie, w niezamożnej, mieszczańskiej rodzinie. Studia skończył w Petersburgu w Wyższej Szkole Wojskowo - Inżynieryjnej. Jako inżynier pracował tylko jeden rok. W 1844 roku raz na zawsze porzuca swój fach, by zająć się działalnością literacką. Mając 25 lat zdobywa sobie na raz pierwszy rozgłos jako autor „Biednych ludzi". Kreśląc dzieje Makara Dziewuszkina, starego samotnego kancelisty (przygniecionego nędzą i bezprawiem), który w ciężkich chwilach życia nie tylko zachowuje godność osobistą, lecz i zdobywa się na protest w obronie takich, jak on sam, „szarych ludzi", młody autor nawiązał do humanistycznych tradycji „Płaszcza" Gogola.

Troska o godność ludzką, wiara w przyrodzoną dobroć prostych ludzi, oraz współczucie dla ich niedoli, zostały wysoko ocenione przez wielkiego krytyka rosyjskiego Bielińskiego, który widział w Dostojewskim rzecznika najbardziej postępowych poglądów społecznych ówczesnej Rosji.

Tak świetnie rozpoczęta działalność literacka kończy się tragicznie. Dostojewski wstępuje do nielegalnego kółka młodzieży demokratycznej Pietraszewskiego. Ale działalność kółka nie trwała długo. W grudniu 1849 roku przyprowadzono na Plac Siemionowski w Petersburgu grupę skazańców. Byli to członkowie kółka Pietraszewskiego, a wśród nich Dostojewski. W ostatniej chwili kiedy miała się już rozlec salwa egzekucyjna, przygalopował adiutant cara z pismem o zamienieniu kary śmierci na katorgę.

Do Petersburga powraca Dostojewski w 1859 roku złamany fizycznie i duchowo. Zdrowie pisarza zostało nadwerężone, pogłębiło się jego rozdarcie duchowe, wzrósł nieustanny niepokój. Z katorgi wyniósł przekonanie o niezwyciężonej potędze i wieczności samodzierżawia. Dostojewski zrywa z socjalistycznymi marzeniami swojej młodości, uznając je za bezpłodne marzycielstwo, za utopię. Będąc bezsilnym wobec narastających sprzeczności, nie walczy o zmianę ustroju, lecz o „przewrót wewnętrzny", o „samodoskonalenie się", o „zwycięstwo w samym człowieku pierwiastków dobra nad złem, o ukorzenie się w Bogu."

Te same idee będzie się starał propagować w twórczości artystycznej. Jednak nawołując do cierpienia, pokory, pogodzenia się z rzeczywistością — przeczy samemu sobie, albowiem każda niemal karta jego dzieł, daje niezbity dowód tego, że on sam ani na chwilę nie może pogodzić się z tą rzeczywistością. Z książek jego wyziera surowa prawda życia, dźwięczą w nich nuty bólu i żarliwego protestu.

Tak więc w „Notatkach z Martwego Domu" daje wstrząsający obraz katorgi mikołajewskiej. W powieści „Idiota" z pasją demaskuje wilczą moralność kapitalistycznego świata, którego bogiem jest pieniądz. W „Bracia Karamazowych" rysuje obraz rozkładu i bankructwa rodziny szlacheckiej.

Najbardziej wstrząsającym jednak oskarżeniem carskiego ustroju jest powieść „Zbrodnia i Kara". Miejscem akcji powieści jest Petersburg — miasto kontrastu; siedlisko nędzy, występku i równocześnie przepychu.

Główny bohater powieści, Raskolnikow, biedny eks - student widzi ostre sprzeczności kapitalistycznego miasta. Lecz zamiast poszukiwać ich rozwiązania na płaszczyźnie społecznej, jak to czynili najlepsi przedstawiciele rewolucyjno - demokratycznej inteligencji lat 60-tych, Raskolnikow próbuje znaleźć rozwiązanie szczęścia społeczeństwa w indywidualistycznej teorii łamania przez jednostkę ustanowionych praw. Uważając, że dla silnej jednostki wszystko jest dozwolone, dokonuje morderstwa starej lichwiarki. Zbrodnia jednak nie rozwiązuje sprzeczności. Okazuje się bowiem, że ofiarą pada nie tylko lichwiarka, lecz i jej niewinna wychowanica — Elżbieta. Jej śmierć jest dowodem, że antyhumanistyczny bunt Raskolnikowa może przynieść sprzeczności i poniżonym jedynie nieszczęście. Nie mogąc znieść moralnej tortury swojego przestępstwa Raskolnikow sam oddaje się w ręce policji.

Dzieje bohaterów powieści Dostojewskiego pozostają w rażącej sprzeczności z poglądami społecznymi autora. Z jednej strony — gorące współczucie dla skrzywdzonych i poniżonych, bunt przeciwko nikczemności ustroju burżuazyjnego, a z drugiej — wroga postawa wobec rewolucjonistów. Sprzeczności te w szczególnie jaskrawy sposób występują w epizodach przedstawiających obóz rewolucji, w którym Dostojewski — wbrew rzeczywistości — umieścił anarchistów i zdeklasowane elementy typu Raskolnikowa i Lebiazjaztnikowa — ludzi, nie mających nic wspólnego z rewolucjonistami.

Głęboka analiza psychologiczna i siła realistycznego przedstawienia stosunków społecznych i sprzeczności epoki kapitalizmu, stawiają tę powieść w rzędzie największych arcydzieł literatury światowej.

* * *

Najsłabsze strony twórczości Dostojewskiego usiłowali i usiłują wykorzystać reakcjoniści. Do Dostojewskiego, jako swojego patrona przyznawał się jeden z pierwszych „teoretyków" faszyzmu — Fryderyk Nietsche. Obecnie francuscy pisarze katoliccy, biorąc Dostojewskiego za wyraziciela swoich poglądów, starają się przedstawić psychikę ludzką jako siedlisko zła, ale już bez zawartej w dziełach Dostojewskiego wnikliwej motywacji społecznej, bez jego żarliwego buntu i protestu.

Do nas przemawia prawda życia jego nieśmiertelnych dzieł, w których pokazał całą głębię rozpaczy i buntu człowieka wijącego się w uścisku społecznym i politycznym. Współczucie dla skrzywdzonych i poniżonych, nieprzejednanie wobec zła, tęsknota za jasnym jutrem człowieka — to wszystko czyni nam Dostojewskiego cennym i bliskim.

S. F.

Pierwsze kroki XI Muzy

(Korespondencja własna z Warszawy)

CZTERY razy w tygodniu, wokół kilkuset czynnych już w Warszawie odbiorników telewizyjnych gromadzą się kilkunasto — bądź kilkudziesięcioosobowe grupki ludzi. Większość telewizorów znajduje się w świetlicach, klubach i domach kultury — dwa lub trzy aparaty ustawiły w oknach wystawowych placówki sprzedaży artykułów teletechnicznych — reszta, w ilości trudnej do ustalenia, „działa" w domach prywatnych. Gdybyśmy chcieli wysnuć analogię między startem polskiej telewizji i początkami rozwoju radiofonii, to można by stwierdzić, że XI Muza znajduje się obecnie u nas na takim etapie, na jakim radiofonia znajdowała się w roku 1925. Przynajmniej ilościowo. Bo z góry muszę podkreślić, że pod względem stopnia postępu technicznego telewizja w ciągu pierwszych 6 lat swego istnienia zrobiła znacznie większy postęp, niż jej młodsza siostra — radiofonia w latach 1925—1939.

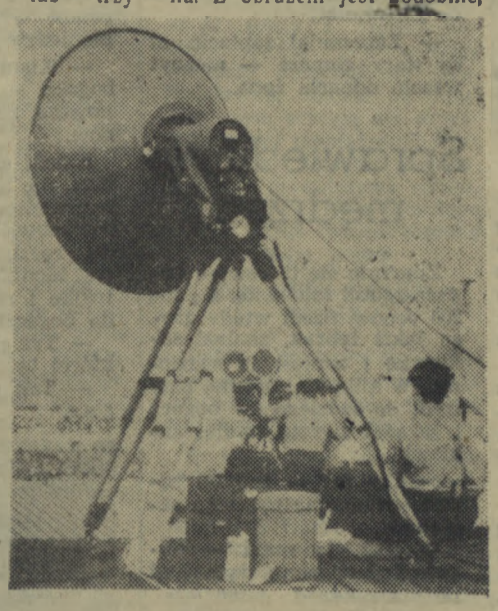

Telewizja w „plenerze". Pierwsze transmisje z terenu w Warszawie odbędą się przypuszczalnie pod koniec br.

170 pierwszych aparatów radiowych, czynnych w Polsce w 1925 r. było muzealnymi „zabytkami" w porównaniu z ówczesnymi odbiornikami produkcji zagranicznej. Natomiast 700 czynnych dziś w Warszawie telewizorów niewiele ustępuje przeciętnym odbiornikom zagranicznym, a nowe, polskiej produkcji aparaty typu „Wisła" są nawet znacznie lepsze od swych niemieckich, angielskich i radzieckich odpowiedników. Różnica między telewizją polską, a zagraniczną polega na czym innym. Prawie wszystkie państwa kapitalistyczne oraz ZSRR, NRD i Czechosłowacja spośród państw demokracji ludowej wyprzedziły nas znacznie już na samym starcie: w próbach, w ilości odbiorników i stacji nadawczych oraz w wprowadzaniu nowych systemów odbioru.

SKRZYNKA PAWŁA NIPKOWA

Zacznijmy jednak od początku. Był rok 1884, gdy w berlińskim Urzędzie Patentowym student Paweł Nipkow z Wejherowa (Polak z pochodzenia) zademonstrował sporą drewnianą skrzynkę, zwaną przez siebie „elektrycznym teleskopem". Jak wiele innych wynalazków, skrzynka Nipkowa przeleżała w magazynach urzędu wiele lat i pierwsi twórcy telewizorów nie wiedzieli w ogóle o jej istnieniu.

W 1929 roku rozpoczęto pierwsze próby z telewizją w Anglii i ZSRR, a w 6 lat później w Polsce. Udało nam się nawet urządzić w Warszawie w 1937 roku stację doświadczalną, ale i tak w porównaniu np. do Anglii, gdzie już w 1932 roku nadawano stałe programy, Niemiec i przede wszystkim USA — zostaliśmy znacznie w tyle na samym starcie.

Po wojnie rozpoczęto u nas próby w 1948 roku, a z okazji wyborów do Sejmu PRL nadano pierwszy „publiczny" program, odbierany przez... jeden aparat zainstalowany w gmachu ZNP w Warszawie. I ten dzień, 15 grudnia 1951 roku był właściwie początkiem telewizji polskiej.

W tym samym okresie telewizja zdobyła sobie prawo do życia w ZSRR, Anglii, Francji, Włoszech, no i naturalnie w USA, gdzie obecnie około 91 proc. obywateli posiada własne telewizory, lub korzysta ze wspólnych.

Przekładając fachowe określenia na język bardziej przystępny, można powiedzieć, że telewizja jest jakby połączeniem radia i kina. Tzn., że dzięki wykorzystaniu właściwych fal przenosi się na odległość i dźwięk i obraz. Tajemnica przenoszenia dźwięku przy pomocy fal elektromagnetycznych jest znana od dawna. Z obrazem jest podobnie, z tym, że obraz zdejmowany przez kamerę ulega rozkładowi na szereg linii złożonych z punktów świetlnych, to z kolei zamienione w prąd (podobnie, jak dźwięk w radio) wędruje do stacji, która wysyła odpowiednik elektryczny treści obrazu pod postacią fal elektromagnetycznych do odbiornika, gdzie następuje złożenie linii w tym samym porządku i układzie w obraz.

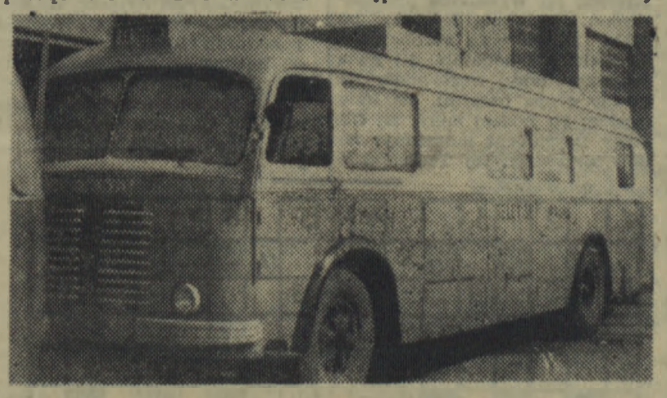

Wóz reporterów orasbiał Telewizji. My otrzymamy podobny z ZSRR.

Tak więc podstawą zsynchronizowania pracy nadajnika i odbiornika jest ilość linii, na jakie rozdziela się obraz celem przekazania go na odległość. Im więcej jest tych linii, tym obraz jest przy odbiorze wyraźniejszy. Ostatnio ustalono, że najbardziej praktycznym będzie zastosowanie rozszczepienia na 625 linii. Stwierdzenie to, jest nota bene zasługą polskich ekspertów.

Skuteczność przesyłania obrazu zależy naturalnie od spełnienia wielu warunków nie tylko technicznych, w urządzeniach nadawczych, ale także np. od sytuacji atmosferycznej, układu terenu itp. Stąd też maksymalny zasięg istniejących dziś stacji wynosi około 100—150 km, a przesyłanie obrazów na dalsze odległości odbywa się za pomocą tzw. przekaźników. Ta forma transmisji okazała się skuteczna i dziś np. telewiziści w Kairze zupełnie dobrze odbierają programy nadawane w Londynie. W niektórych wypadkach, przeważnie amatorom, udało się skonstruować aparaty mające znacznie większy zasięg. Jeden z nich, mieszkaniec Białegostoku, „łapie" bez przekaźników nawet dość regularnie, audycje stacji w Londynie, Moskwie i Paryżu.

TROCHĘ CYFR

W Polsce sprawa popularyzacji telewizji wiąże się z dwoma zasadniczymi warunkami: ceną aparatów i ilością stacji oraz z uruchomieniem produkcji własnych odbiorników. Obydwie te sprawy znalazły właściwe odbicie w założeniach planu 5-letniego i specjalnej uchwale Rządu.

Przewiduje się więc, że w najbliższych latach, obok czynnej już stacji w Warszawie i uruchamianej właśnie w Łodzi, powstaną również stacje w Stalinogrodzie i Krakowie. Po zrealizowaniu tego projektu, około 1/5 obszaru całego kraju, zamieszkałego przez 11 milionów osób znajdzie się w zasięgu telewizji. Nie znaczy to naturalnie, by wszyscy mieli własne aparaty, które... O właśnie to.

Obecne telewizory, sprowadzane z zagranicy, kosztują 6000 złotych za sztukę. Trudno więc pomyśleć, by mogły się one stać artykułem „popularnym". Postanowiono więc uruchomić produkcję własnych aparatów. Pierwsza próbna seria 500 „Wisieł" wyjdzie z taśmy już w roku bież., a do końca planu pięcioletniego wyprodukujemy łącznie ponad 115 tys. aparatów. Jeśli dodamy do tego projekty wymiany programów z zagranicą, przede wszystkim z CSR i NRD, nadawanych przy pomocy przekaźników ustawionych w Tatrach i nad Odrą, jeśli dodamy projekt budowy centralnego ośrodka telewizyjnego w PKiN, jeśli cena aparatów będzie naprawdę przystępna dla ludzi pracy, to w ciągu kilku najbliższych lat będziemy mogli częściowo nadrobić opóźnienia, jakie w tej dziedzinie dzielą nas od wielu państw.

Kiedy to będzie, trudno przewidzieć. Pod koniec planu 5-letniego zajmiemy w skali europejskiej, odpowiadające naszemu dorobkowi miejsce w rzędzie państw już nie eksperymentujących, ale nadających. Później, równolegle ze stałym postępem technicznym i wzrostem stopy życiowej, nastąpi taki skok w rozwoju telewizji, jaki w ostatnich latach nastąpił w dziedzinie radiofonii. Niebawem, nawet we wsiach pojawią się telewizory, a z ust zawsze uśmiechniętej, pierwszej speakerki warszawskiej stacji telewizyjnej p. Krzyżanowskiej tysiące odbiorców usłyszy zapowiedź: „Dobry wieczór państwu. W dzisiejszym programie telewizyjnym ujrzymy..."

I jeszcze jedno, może ważniejsze od rozrywkowych właściwości telewizji. Umasowienie XI Muzy pozwoli na zastosowanie jej w najrozmaitszych dziedzinach nauki. Począwszy od operacji chirurgicznych, przekazywanych na odległość dla znacznej liczby studentów, skończywszy na telewizyjnych wyprawach w głąb mórz i oceanów, w poszukiwaniu wraków zatopionych okrętów, bądź badań pod morskiej flory i fauny.

ANDRZEJ LEMPICKI

Na zdjęciu: Pracownicy Warszawskich Zakładów Przemysłu Tłuszczowego w świetlicy przy odbiorniku telewizyjnym.
CAF. — fot. Tymiński

Początek symfonii

OSTATNIO nastąpiło znaczne ożywienie życia kulturalnego naszego województwa i większe zainteresowanie sprawami kultury. Świadczy to o stale wzrastających potrzebach kulturalnych. W naszym życiu jest coraz więcej wydarzeń kulturalnych, o których trzeba mówić i pisać. Jednym z nich było „ukonstytuowanie" się reprezentacyjnej orkiestry symfonicznej.

Kto był inicjatorem jej założenia trudno dokładnie ustalić. Pewne jest natomiast, że projekt zorganizowania takiego zespołu został wysunięty już w maju ubiegłego roku, na wspólnym posiedzeniu wszystkich wojewódzkich „władz kulturalnych", wespół z delegatami Ministerstwa Kultury i Sztuki.

Ale wtedy był to tylko projekt. Aby go zrealizować, trzeba było wiele czasu, wysiłku i starań.

Najpierw kwestia dyrygenta — zdolnego, wykształconego muzyka, który byłby w stanie poprowadzić orkiestrę symfoniczną. Potem sprawa doboru członków orkiestry. No i wreszcie — biorąc pod uwagę, że jest to przecież przedsięwzięcie kosztowne — niemniej ważna sprawa odpowiednich kredytów.

To bilans trudności. Są one duże, ale jeśli im przeciwstawić potrzeby stworzenia takiej placówki w Koszalinie (o czym pisać szerzej nie będziemy, bo jest to sprawa nader oczywista), to należało zrobić wszystko, by je przezwyciężyć. I taki właśnie wniosek wyciągnęli towarzysze z Wydziału Kultury Prezydium Woj. RN i Woj. Zw. Sp. Pracy, którzy wspólnie podjęli trud zorganizowania zespołu.

Przygotowania ruszyły pełną parą w styczniu. Franciszek Mucha — dyrygent przyszłej orkiestry, człowiek o dużym zapale i energii, był rzadkim gościem u siebie w domu. Widzieli go natomiast mieszkańcy Sławna, Słupska, Białogardu, Złotowa... Jeździł, szukał, werbował, zachęcał — i dzięki niemu projekt utworzenia orkiestry symfonicznej przybierał coraz bardziej realne kształty.

Zwerbować czterdziestu muzyków, to nie takie proste zadanie, bo na przykład w Koszalinie było ich zaledwie dziesięciu (!). Pozostawał jeszcze jeden problem: wszyscy muszą na czymś grać, a nie każdy posiada własny instrument. Tutaj jednak z pomocą pospieszyli organizatorzy, a więc kierownik Wydziału Kultury Woj. RN tow. Zawadzki i z ramienia WZSP tow. Serocki.

Obecnie orkiestra ma już poza sobą kilka prób. Jej start usposabia raczej optymistycznie, ale...

Na początku mówiliśmy o ukonstytuowaniu się orkiestry. Uniknęliśmy celowo określenia, że powstała, a to dlatego, że dużo jeszcze wysiłku musi włożyć i Wydział Kultury Prezydium Woj. RN i opiekun WZSP, by mogła ona zasłużyć na miano reprezentacyjnego zespołu symfonicznego Ziemi Koszalińskiej.

Dyrygent Franciszek Mucha zdał egzamin organizatorski. Od niego dużo zależy. Musi on w dalszym ciągu pracować z taką energią i zapałem jak dotychczas.

Bardzo poważne zadanie spoczywa również na członkach orkiestry. Sytuacja wymaga od nich w tej chwili wielu wyrzeczeń, albowiem większość z nich dojeżdża na próby z różnych miast. Nie jest łatwo poświęcić dwa długie wieczory w tygodniu na mozolne próby. W związku z tym należy pomyśleć o zapewnieniu im opieki i pomocy materialnej.

Organizatorzy wywiązują się dotychczas należycie ze swoich poważnych zadań. Ale pozostało jeszcze do załatwienia wiele bardzo pilnych spraw. M. in. sala dla orkiestry, mieszkanie dla dyrygenta, sprawa instrumentów. Trzeba pamiętać, że ich obowiązki będą się zwiększać, a działalność orkiestry będzie dostarczała coraz więcej „spraw do załatwienia". Niechże pamiętają o tym towarzysze z Wydziału Kultury Prezydium Woj. RN i WZSP.

Tylko wówczas, gdy wszystkie te warunki zostaną spełnione, może być doprowadzona do końca cenna inicjatywa stworzenia w Koszalinie dobrego ośrodka kultury muzycznej oddziaływającego na całe województwo. I musi być doprowadzona do końca. I dlatego z całego serca życzymy organizatorom i muzykom, powodzenia w ich pracy.

J. K.

Nowości PIW

Na rynku księgarskim ukazał się ostatnio nakładem PIW szereg interesujących nowości z dziedziny literatury pięknej. Wśród nich na szczególną uwagę zasługują:

...powieść G. B. Shawa pt. „Czarna dziewczyna szuka Boga" w przekładzie Floriana Sobieniowskiego, ozdobiona reprodukcjami drzeworytów Johna Farleigh'a,

...opowieść historyczna współczesnej pisarki radzieckiej Olgi Forsz pt. „Odziani w kamień", w przekładzie Czesława Jastrzębca-Kozłowskiego,

...powieść pisarza radzieckiego — Pawła Syczowa o dziejach podziemnego ruchu rewolucyjnego we Władywostoku w latach 1900 — 1917 pt. „Nad Oceanem Spokojnym" (przekład A. Miłosza),

...w jednym tomie dwie sztuki teatralne Józefa Augusta Kisielewskiego: „W sieci" i „Karykatury",

...cykl reportaży Jacka Bocheńskiego z pobytu w Związku Radzieckim pt. „Podróż i szczypta filozofii",

...„Wiersze wybrane" Janusza Minkiewicza stanowiące w pewnym sensie podsumowanie 10-letniego, powojennego dorobku poetyckiego popularnego naszego satyryka (ilustracje Gwidona Miklaszewskiego).

PRZYJACIOŁOM — bibliotekarzom

Kiedy po raz pierwszy znalazłem się w miejskiej bibliotece mego rodzinnego miasta, nie sięgałem brodą kontuaru, zza którego wydawano książki. Nie mogłem ogarnąć szerokiej perspektywy zatłoczonych półek, nie umiałem dostać się do katalogu ani wytłumaczyć po ludzku, czego bym sobie życzył. Mimo to — choć pierwsze spotkanie było dość nieudane — zaczęła się miłość, miłość od pierwszego wejrzenia, męska, stała i jak na czas dwudziestu pięciu lat, które od owego dnia upływają, zadziwiająco wierna.

Mówię — biblioteka, myślę jednak — jej pracownicy. Oni stanowili o jej uroku i wartości. Im zawdzięczam w wielkiej mierze swą pasję do książek, do literatury i sztuki, do najwyższych wartości ludzkich myśli i wzruszeń. Wszystkie biblioteki mają pewną sumę wspólnych uroków — ów zapach książek, spiętrzenie półek, krętość korytarzy wśród „książkowych" ścian. Ale o wszystkim w istocie decydują ludzie — owi pośrednicy pomiędzy czytelnikiem i książką — doradcy i nauczyciele, wychowawcy smaku, towarzysze spod znaku kultury.

Wśród pracowników owej biblioteki miałem dwoje przyjaciół. Przewodniczkę od spraw literatury, poezji, dramatu — oraz surowego dość opiekuna od spraw filozofii, ekonomii, polityki. Oboje prowokowali wybór nowych lektur.

Ona miała zresztą zadanie łatwiejsze. Do literatury garnąłem się od najwcześniejszych lat — mój widomy zapał sprawiał, że miałem dostęp do najcenniejszych nowości. Dostawałem w ręce pachnące jeszcze farbą drukarską i introligatorskim klejem tomy Tuwima i Leśmiana, Uniłowskiego i Rudnickiego, Manna i Prousta, Szołochowa i Huxleya.

On natomiast miewał ze mną kłopoty. Na ekonomię namówić się nie dałem. W końcu zrezygnował. Ale za to wciągnął mnie w filozofię i politykę. Dziś podejrzewam go, że po trosze eksperymentował. Początkowo był nieufny — nic dziwnego: miałem w okresie pierwszych, otrzymywanych odeń lektur około 15 lat. Raz i drugi delikatnie mnie rozpytywał, próbował sprawdzić, co w głowie zostało. Zatem zaufał. Wreszcie podsunął mi — Marksa, Engelsa i... Kautsky'ego. Można by rzec, że równolegle z mymi starszymi przyjaciółmi gimnazjalnymi, opiekunami komórki ZNMS-u, prowadził pierwsze w mym życiu.. „szkolenie ideologiczne".

Owe dawne, a żywe doświadczenia nauczyły mnie właśnie szacunku dla pracy wśród książek — p r a c y, o ile tak można powiedzieć, k s i ą ż k a m i. A przecież dziś nabiera ona wagi dosłownie wyjątkowej. I muszę wy znać, że do białej pasji doprowadza mnie każdy przykład lekceważenia bibliotekarskich praw i bibliotekarskich obowiązków. Przede wszystkim jednak myślę o prawach. W większych ośrodkach sytuacja przedstawia się jeszcze względnie dobrze. Ale w tzw. terenie? Ileż to jest bibliotek zmuszonych do milczenia przez niedbalstwo i lekceważenie przeróżnych instancj, przez biurokratów bystrych jak śnięte ryby, przez zakonspirowanych analfabetów kulturalnych!

Dlatego odwołuję się do wszystkich — do czytelników, do wszelkich instancji, do wysokich czynników. Dbajmy o biblioteki. Szanujmy pracę bibliotekarzy. Bez pięknych słów i pustych gestów. Realnie, po gospodarsku, uczciwie. Należą oni przecież do czołówki walczącej o kulturalny rozwój narodu. Idą w pierwszej linii — często zaharowani, często w niedostatku, jakże często nie doceniani. Roztoczmy więc nad nimi gorącą, przyjazną opiekę. Jest to bowiem sprawa bardzo wysokiej rangi — pozwólcie użyć na koniec wielkiego słowa — jest to sprawa naszego kulturalnego patriotyzmu.

JERZY BROSZKIEWICZ

Wkrótce na ekranach naszych kin

„Narzeczona Dżygita" — barwny film produkcji radzieckiej. Reżyserii Bogolubowa.

Na zdjęciu: bohaterowie filmu.

„Czerwone łąki" — film produkcji duńskiej.

Na zdjęciu: bohater filmu Poul Reichardt po scenie przesłuchania w Gestapo.

(CAF — CWF)

Ludowe bajki japońskie

Przebiegłość ukarana

Do wiejskiej karczmy wstąpił na nocleg wędrowny handlarz. Umieścił na półce swój podróżny tobołek i zwrócił się do karczmarki z prośbą o przygotowanie wieczerzy.

Niewiele towarów posiadał wędrowny handlarz, bo zaledwie wartości paru groszy, ale pomimo to chytra karczmarka pomyślała: „Dobrze byłoby zatrzymać dla siebie ten tobołek".

Przez cały czas przygotowania w kuchni kolacji myśl ta nie opuszczała jej ani na chwilę. Wreszcie zwróciła się do męża:

— Mamy na nocleg wędrownego handlarza. Byłoby dobrze zatrzymać dla siebie jego tobołek z towarem.

— Ależ nic prostszego — odparł mąż. — Podsuń mu przy kolacji parę źdźbeł trawy mioga, a na pewno o czymś zapomni. A o czym może zapomnieć wędrowny handlarz, jak nie o swoim towarze?

Karczmarka postąpiła według zaleceń męża: naparzyła trawy mioga i dodała jej nieco do posiłku gościa. Handlarz zjadł kolację, podziękował gospodyni i udał się na spoczynek do swojej izby.

Na drugi dzień rano han-

dlarz opuścił karczmę, a gospodyni przebudziwszy się skoro świt, pobiegła natychmiast do jego izby, aby przekonać się, czy naprawdę handlarz zostawił swój towar. Ale w izbie nie było ani handlarza, ani towaru.

— Ach, ty głupcze — jęła wymyślać mężowi. — Czegoś ty nie naopowiadał o tej trawie. A handlarz wcale nie zapomniał zabrać ze sobą towaru.

— Jeżeli on nie zapomniał zabrać towaru, to widocznie musiał zapomnieć o czymś innym — odparł mąż z przekonaniem.

— Ależ niczego nie zapomniał! — wybuchła znowu żona.

— Nie może być! — zdenerwował się mąż. — Tylko sobie dobrze przypomnij.

Gospodyni zaczęła dokładnie przypominać sobie, o czym mógł handlarz zapomnieć. Nagle uderzyła się dłonią w czoło i zawołała na całe gardło:

— Zapomniał! Zapomniał!

— No i widzisz — rzekł mąż zadowolony — czyż ci nie mówiłem? A o czymże on zapomniał?

— Zapomniał zapłacić, ot co stary głupcze — niezbyt wesoło odparła żona.

Sprawiedliwy mędrzec

Zdarzyło się iż pewien bogacz zgubił sakiewkę, a z nią 200 yenów. Szedł wtedy drogą jakiś żebrak, znalazł sakiewkę i zaniósł ją sędziemu. W kilka dni później przyszedł do sędziego ów bogacz i zażądał zwrotu swojej sakiewki.

— Czy ta? — zapytał sędzia, pokazując mu jego sakiewkę.

— Tak, ta sama — potwierdził bogacz i wyciągnął po nią rękę.

— Nie śpiesz się, mój drogi, opanuj się. Zanim ją otrzymasz z powrotem — rzekł sędzia — musisz wynagrodzić tego, który ją znalazł.

Bogacz postanowił zakpić z żebraka i zaczął sprawdzać zawartość sakiewki.

— Tutaj jest tylko 200 yenów — rzekł bogacz — a ja zgubiłem 220 yenów. A więc człowiek ten ukradł 20 yenów.

— Nie, wcale to nie jest prawdą — zaprotestował żebrak. — Tutaj było tylko 200 yenów, a ja wcale cudzych pieniędzy nie brałem.

— Kłamie — upierał się bogacz. — Ja twierdzę stanowczo, że było tam 220 yenów.

Kłócili się przez dłuższy czas, nie mogąc dojść do porozumienia. Wówczas sędzia postanowił sprawę przekazać do rozstrzygnięcia mędrcowi. Mędrzec wysłuchał całą trójkę i rzekł zwracając się do bogacza:

— Tyś zgubił sakiewkę, w której było 220 yenów?

— Tak jest — odparł bogacz.

— A więc ponieważ w tej sakiewce jest tylko 200 yenów, stąd wynika, że nie jest ona wcale twoja. Prawdopodobnie zgubił ją ktoś inny. Ponieważ jednak właściciel jej nie zgłosił się, wypada tedy zwrócić ją temu, kto ją znalazł. Ty natomiast poczekaj, aż ktoś znajdzie twoją sakiewkę, w której było 220 yenów.

Skąpstwo

Żyli sobie kiedyś dwaj skąpi sąsiedzi. Pewnego dnia jeden z nich posłał swego sługę do drugiego z prośbą o pożyczenie młotka.

Gdy sługa stanął przed obliczem sąsiada, tenże zapytuje go:

— Jakie będziecie wbijać gwoździe: żelazne czy drewniane?

— Żelazne — odparł sługa.

— Ach, żelazne — powtórzył sąsiad, poczem podrapał się po głowie i ciągnął dalej z poważną miną: — powiedz swemu panu, że ja go bardzo przepraszam, ale w tej chwili nie mam młotka, bo pożyczyłem go memu bratu.

— Powrócił sługa i wszystko opowiedział swemu panu.

— Są jeszcze na świecie tacy chciwi ludzie — westchnął z irytacją. — Jestem przekonany, że po prostu żal mu było pożyczyć swego młotka. Nie ma więc innego wyjścia — trzeba wziąć swój własny młotek.

Z rosyjskiego tłumaczył

L. N.

Mozart w negdocie

MOZART A KOBIETY

Jako siedmioletni chłopiec Mozart był przedstawiony austriackiej cesarzowej Marii Teresie. Wskoczył jej na kolana i pocałował. Za to cesarzowa obdarowała go wspaniałymi ubraniami. Gdy po roku został przedstawiony w Paryżu markizie de Pompadour, również chciał ją pocałować. Jednak markiza broniła się, a mały Mozart rozgniewany krzyknął:

— Przepraszam was, cóż to za kobieta, że nie chce mi dać całusa? Przecież w zeszłym roku pocałowała mnie pani cesarzowa!

(B)

MOZART A MARIA ANTONINA

Gdy siedmioletni Mozart odchodził od cesarzowej Marii Teresy, która go pocałowała, upadł na śliskiej podłodze. Maria Antonina, późniejsza królowa francuska, wówczas jeszcze dziewczynka, podniosła go. Mozart dziękując jej powiedział:

— Pani jest dobra! Ożenię się z panią!

(B)

ZEMSTA MOZARTA

Mozart zakochał się w pewnej śpiewaczce. Dostał jednak kosza. Kompozytor cierpiał z tego powodu więcej niż Otello i postanowił się zemścić. W końcu wpadł na genialny pomysł. Skomponował dwie trudne arie i cieszył się, że przy ich wykonywaniu śpiewaczka skompromituje się. Ale przeliczył się. Te dwie arie akurat uwypukliły jej sztukę. Zdumiony Mozart przyjął porażkę i przebaczył artystce.

(B)

RADA MOZARTA

Pewien młodzieniec pytał Mozarta, jak należy komponować symfonie. Kompozytor nie chcąc być niedelikatnym, odpowiedział grzecznie:

— Drogi panie, jest pan jeszcze bardzo młody. Dlacze go pan nie zaczyna komponować rzeczy lżejszych, np. pieśni?

Młodzieniec przykro dotknięty rzekł:

— Ależ mistrzu! Pan zaczął komponować swoje symfonie, gdy miał dziesięć lat!

— To prawda — odpowiedział z uśmiechem Mozart — ale ja nie pytałem nikogo, jak mam to robić...

(B)

MOZART SFAŁSZOWAŁ

Gdy Mozart komponował swoją operę „Flet zaczarowany", bardzo często nie godził się ze swoim librecistą Schikanederem, który tylko po długich utarczkach odstępował od swojego zdania. Gdy jednak opera zaczęła się cieszyć zasłużoną sławą i popularnością, Schikaneder sarknął zgryźliwie:

— Podobałaby się jeszcze bardziej, gdyby mi jej Mozart nie fałszował tą swoją muzyką!

(B)

Tygodnik

NA BIUROKRATĘ

Grzebał się całe życie w papierkach jak w matni,
Gdy śmierć przyszła i decydowała uchodził ostatni,
Rzekł do niej drżącym głosem ulubione zdanie:
„Proszę przybyć pojutrze i przynieść podanie!"

NA PEWNEGO ELEGANTA

Schlebiasz obcym modom, anglosaskiej zwłaszcza,
Która w gruncie rzeczy życie ci upraszcza,
Bo gdy tam lansują mózgów rozmiękczenie
Bez zbędnych wydatków — modnyś jest szalenie.

RYSZARD KUJAWSKI

Kącik filatelistyczny

Tradycyjnym zwyczajem, w grudniu 1935 roku ukazała się w sprzedaży w Szwajcarii specjalna seria znaczków pocztowych z dopłatą na rzecz młodzieży, tak zwana seria „Pro Juventute".

Na pierwszym znaczku wartości 5+5 rapów widzimy portret Karola Pictet de Rochemont (1755 — 1824), który opracował w 1815 roku akt neutralności Szwajcarii. Znaczek ten został wydrukowany w kolorze karminowo-brązowym techniką stalorytową.

Na znaczku wartości 10+10 rapów, w kolorach zielonym, brązowym, żółtym i niebieskim, widzimy motyla „rusałkę — pawika". Na następnym znaczku wartości 20+10 rapów, w kolorach czerwonym, szarym, żółtym i niebieskim umieszczono owada, osę drzewną „trzpiennika". Na czwartym z kolei znaczku, wartości 30+10 rapów, w kolorach brązowym, czarnym, czerwonym i jasnobrązowym, widzimy ćmę „niedźwiedziówkę". Wreszcie na ostatnim znaczku wartości 40+10 rapów, w kolorach niebieskim, szarym i czerwonym, znajduje się motyl „niepylak — apollo".

Pierwszy znaczek wydrukowano na białym papierze, a pozostałe cztery znaczki na papierze z czerwonymi i niebieskimi żyłkami.

dr Zygmunt Konarzewski

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Znaczenie wyrazów:

Poziomo: 1) Kajuta okrętowa; 6) Konglomerat, mieszanina różnych tematów; 10) Taniec ukraiński; 12) Podpis, pismo własnoręczne zwłaszcza wybitnych osobistości; 13) Wynalazca piorunochronu; 14) Imię żeńskie; 16) Ptak; 17) Państwo europejskie; 18) Elektroda dodatnia; 21) Związek organiczny, węglowodór nasycony grupą parafin; 24) Imię męskie; 27) Rodzaj mgły; 28) Gliniany instrument muzyczny; 29) Rów strzelacki; 30) Teoretyczna jednostka pracy; 31) Niewolnik; 32) Duch strzegący skarbów wewnątrz ziemi; 34) Kolor czerwonawy z lekkim odcieniem fioletowym; 35) Krzywa podobna do elipsy; 37) Krzew stanowiący ornament na głowicach kolumn korynckich; 39) Artysta; 42) Kaftan męski i kobiecy; 46) Historyk polski; 47) Stolica gondolierów, 48) Roślina ozdobna, rodzaj aleosu; 51) Znak, trop; 52) Ozdoba; 53) Awanturnik paryski; 54) Przyrząd; 55) Mityczny bóg wina i życiodajnych sił przyrody.

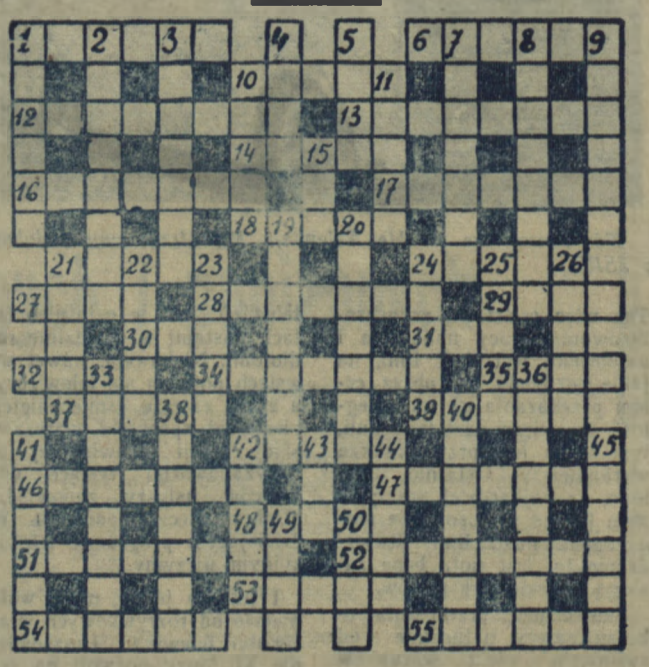

Pionowo: 1) Ptak; 2) Nauka o roślinach; 3) Kraj w Afryce; 4) Kanapa bez poręczy; 5) Murzyn z plemienia Bantu, włoska arabska; 7) Odnoga Wisły; 8) Część twarzy; 9) Uzda bez wędzidła; 10) Papier do wykonywania kopii; 11) Piękno; 15) Część nogi; 19) Wielki wodospad w USA; 20) Nimfa leśna i drzewna; 21) Druga odnoga Wisły; 24) Imię żeńskie; 25) Mechaniczny człowiek; 26) Owad kąśliwy; 33) Lekarz chorób ocznych; 36) Imię żeńskie; 38) Krótki utwór literacki, 40) Utwór wokalny; 41) Składowa część beczki; 42) Oklaski; 43) Wąż; 44) Oblicze; 45) Roślina posiadająca pędy pokryte kolcami; 49) Roztargniony; 50) Materiał do wyrobu świec.

Rozwiązanie krzyżówki należy nadesłać w terminie 14-dniowym od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie: „Rozrywki umysłowe". Wśród czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązania zostaną rozlosowane nagrody książkowe.

HUMOR RADZIECKI

— Ach, pięknie! — Ach, wspaniale! — Ach, nadzwyczajnie! — Och, pr-pr-opaganda!

Mówił „po linii", „na szczeblu", „etapie"
I nie spostrzegł, że całe audytorium chrapie.